Rok 1869. Kraków, Czwartek 16 Września Nr. 163.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115.
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Horyzont europejski.

Jedną z głównych przyczyn ogólnego pragnienia pokoju, jest żywy i nieustający proces społeczny, jaki się w Europie odbywa.

Praca ta wymaga pokoju, wojna przerywa ją, przecina komunikację międzynarodową, a ciężary wojenne, jak utrzymywanie wielkich stałych wojsk, są dla niéj najwstrętniejszemi, bo rozwój ekonomiczny pozbawiają ogromnych sił, używając ich nadto na niweczenie dzieł pokoju.

Tymczasem na widnokręgu europejskim są czarne punkta, bez usunięcia których owoce pokojowéj pracy dojrzeć nie mogą; na porządku dziennym polityki są sprawy niezałatwione, które wszelką społeczną harmonję zamącać muszą; są nareszcie zapowiedzi faktów, których prawdopodobne a blizkie spełnienie na cały kierunek polityki i na obrot wszelkich interesów oddziałać musi.

Sprawa wschodnia jest ciągle kością niezgody i zazdrości pomiędzy mocarstwami i nie pozwala na zdrowe pomiędzy niemi przymierza w wielkich cywilizacyjnych celach. Ostatecznie stan tymczasowości w jakiéj się znajduje, wychodzi ciągle na korzyść Moskwy.

Sprawa polska złączona z tamtą, wisi uad Europą jak miecz Damoklesa i polityka mocarstw zachodnich z powodu nieporozumień na innych punktach, nie może się zdobyć na postawienie nowéj budowy politycznéj po spruchnięciu świętego przymierza. A widząc zagrażający wzrost Moskwy, wyzyskują one jedynie krwawe boje polskie w tym celu, żeby sprawa się nieprzedawniła, żeby była ciągle kulą u nóg zaborców, i żeby mogła służyć w danym razie licytacji politycznéj, jako ponętny kąsek do sprzedania go najwięcéj dającemu.

We Włoszech prawdopodobieństwo śmierci papieża, pozwala przypuszczać wejście na porządek dzienny sprawy dokończenia jedności Włoch, związanéj z sprawą świeckiéj władzy, a nadto sobór powszechny, może niesłychanie powiększyć przepaść istniejącą już pomiędzy wszelkim istniejącym kościołem a zdobyczami wiedzy i nowoczesnego postępu.

Obawa niedalekiego zgonu Napoleona wywołuje obawy o dynastję, a zmiana obecnego stanu rzeczy czy to co do panującéj rodziny, czy do formy rządu, wstrząsnęłaby całą sytuacją polityczną i oddziaływać musi na grupowanie się przymierzy.

Hiszpanja odrodzona nie ostoi się na odosobnionêm dotychczasowém stanowisku, ale musi wziąć udział w grze całéj europejskiéj polityki już w własnym interesie, bo każdy nowy stan rzeczy potrzebuje oparcia; nowe drogi są dla niego warunkiem bytu i dowodem żywotności.

Prusy robią na drodze pokojowéj olbrzymie kroki ku dokonaniu jedności Niemiec, stoją swoją potęgą między Francją i Moskwą jako niebezpieczny wróg, lub korzystny sprzymierzeniec. Tylko sprawa Szlezwiku jest dla Prus kolką w boku, a z nią łączy się niezaprzeczenie idea unji skandynawskiéj, dla któréj tak Moskwa, jak i dzisiejsze Prusy są niebezpiecznemi.

Wszystkie te sprawy ciążą w atmosferze europejskiéj. Nikt nie jest w stanie owładnąć kolejno systematycznem ich rozwikłaniem, bo tu i przypadek ogromną gra rolę. Może się zdarzyć, że równocześnie kilka naglących kwestji dojrzeje i politykę do stanowczości zmusi. Wtedy i Anglja praktyczna wyjdzie z poza parawanu neutralności, wtedy słabi zgruchotani będą, wtedy tylko te budowy państwowe, które stoją na istotnym narodowym i jeograficzoym gruncie, mogą ocaleć przed ruiną w tém przesileniu stulecia.

Wpośród takiéj przedburzy, my bez obawy, a nawet z upragnieniem biegu wypadków oczekiwać możemy, bo czujemy, że cywilizacja, że przyrodzone prawa, że potrzeba pokoju są naszymi rzecznikami, bo czujemy się na siłach do życia, czujemy w sobie warunki do zachowania i ciągłego wyrabiania sił narodowych i politycznych. Wiemy, że kto będzie miał wtedy odwagę i mądrość trzymać z nami i na nas się oprzeć, ten zwycięży; wiemy, że tylko zwycięztwo nasze utrwali dzieło wolności i pokoju.

Przedburze to zastaje Austrję w najkrytyczniejszéj chwili wewnętrznego przeobrażenia. Stawia ona nieśmiało i z niechęcią kroki naprzód, nie ma odwagi zerwania z tradycją średniowieczną i wejścia na otwarte tory wielkiéj, produkcyjnéj polityki.

Austrji dzisiejszéj, chwiejnéj, niezdecydowanéj, rozdartéj na wewnątrz, zagraża widnokrąg przyszłych wypadków największém niebezpieczeństwem. Stoi ona odosobniona: od Moskwy już samą dążnością odrodzenia się, od Prus polityką niemiecką, od Francji wewnętrzną swoją słabością, od Włoch niezałatwioną sprawą naturalnych granic włoskich i wątpliwą swoją postawą w sprawie rzymskiéj. Austrja jest bez sił, bo ich wzrost sama tamuje; jest bez przymierzy, bo żadne państwo odnośnie do niéj nie wie z kim ma do czynienia. Austrji potrzeba, pod groźbą utraty bytu, nowych dróg, nowéj polityki. Żeby się nie stała łupem wyrównywającym różnice pomiędzy ościennemi potęgami, ratować się może jedynie przez to, jeżeli sama ruchem owładnie i stanie na jego czele.

Ale na to potrzeba zerwania z polityczną tradycją józefińską i meternichowską; potrzeba zerwania z utopjami centralistycznemi; potrzeba zerwania z ciasném, choć liberalnie pokostowaném doktrynerstwem *à la* Giskra, Herbst, Hasner; potrzeba nie brnąć daléj w niemocy i nie chwytać za brzytwę niemieckiéj polityki, ale stworzyć i podjąć śmiało z pomocą Węgrów politykę nową, oprzeć się na żywiole, którego polityczne *fiat* nadchodzi, na żywiole słowiańskim, polskim, a za tém pójdą dopiero i silne przymierza, i siła na wewnątrz.

Nie trudno było przewidzieć, że fatalną sprawę paragrafu jedenastego, bliżéj już znaną czytelnikom naszym, stronnictwo rządowe niemieckie będzie się starało jak najbardziéj wyzyskać na swoją korzyść.

Wczorajsza *N. fr. Presse* z nieporównaném zadowoleniem, z radością, która jéj cokolwiek spokojniéj myśleć i patrzeć na rzeczy nie pozwala, rozwodzi się nad tym smutnym, ale koniecznym prawie skutkiem ordynacji wyborczéj, obliczonéj na to, ażeby wszelkiemi sposobami zamykała drogę do sejmu inteligencji. W uchwale odbierającéj głos pięciu tysiącom wyborców jednego miasta, widzi ona dowód lekkomyślności polaków, okaz „*der berühmten polnischen Wirtschaft*,“ dowód, że nietylko żadnych nam więcéj ustępstw robić nie można, ale nawet tę autonomję jaką posiadamy, ograniczyć jeszcze potrzeba.

Przyznając sama, że sejm w pośpiesznêm uchwalaniu owéj zmiany, nie zdawał sobie sprawy z jéj następstw, z właściwą sobie tylko niekonsekwencją *N. fr. Presse* wyprowadza z téj uchwały dowód reakcyjnych dążeń, chęci odebrania głosu jak największéj liczbie współobywateli. „Musimy ochronić nasze liberalne zasady od takich reakcyjnych politycznych wpływów,“ woła *N. fr. Presse*; mimo to jednak szczytem politycznéj lekkomyślności nazywa nadzieję, że rząd odłoży rozpisane już wybory dopóki sejm nie uchwali prawa przywracającego głosy wyborcom, którzy je w skutek nierozważnéj zmiany stracili. Uważa, że rząd tym sposobem kułby broń przeciw sobie samemu.

W całéj téj namiętnéj napaści, podziwiać tylko należy gorączkę, z jaką *N. fr. Presse* ciosy swe miota i niemi nietylko nas, ale i patronów swoich kaleczy. W uchwale sejmowéj widzi reakcyjność, a mimo to, będąc organem l i b e r a l n e g o ministerjum, przemawia p r z e c i w jéj zmienieniu, co każe przypuszczać, że owo l i b e r a l n e ministerjum nie ma bynajmniéj ochoty pozbywać się r e a k c y j n e g o środka, który mu przypadkiem wpadł w ręce. Sejm galicyjski, tak głośno przez *N. fr. Presse* oskarżony o reakcyjność, popełniwszy pomyłkę w duchu przeciwnym liberalnym zasadom, chciałby ją jak naprędzéj naprawić, l i b e r a l n a jednak *N. fr. Presse* woła, aby mu na to nie pozwolić pod żadnym pozorem, i zmianę w duchu liberalnym nazywa bronią przeciwko rządowi. Z któréj więc strony jest szczery liberalizm, a z któréj maskująca się reakcja?

Spokojniejsza, również liberalna *Debatte* pod pewnym względem idzie daléj od nowéj *Pressy*. Ani jéj na myśl nie przychodzi, żeby sejm chciał odmienić swoją uchwałę, owszem insynuuje ona, żeby jéj ministerstwo za broń przeciw polakom użyło. Na przypadek, gdyby polacy niezadowoleni z obrotu sprawy rezolucyjnéj w radzie państwa zamierzali z niéj wystąpić, podsuwa ona rządowi myśl rozpisania wyborów bezpośrednich, i przeprowadzenia ich według swych życzeń, w okręgach wiejskich przy pomocy powagi rządu, a w miejskich przy pomocy uchwały sejmowéj, oddającéj wybory w miastach wyłącznie w ręce ludzi zależnych od rządu.

Debatte nie kłopocze się bynajmniéj, że tak wybranéj delegacji żaden rozsądny człowiek nie wziąłby za reprezentację Galicji. O treść jéj mniejsza, przestaje na formie.

Z takiego tonu dzienników wnosić należy, że naprawienie nieszczęsnéj pomyłki sejmowéj nie przyjdzie nam bez walki, nie tracimy jednak nadziei, że stanowczość i jednomyślność pod tym względem przyśpieszyć je zdoła.

Przepisy o udzielaniu nowych pożyczek towarzystwa kredytowego ziemskiego w królestwie polskiém, najwyżéj zatwierdzone dn. 12 lipca 1869 r.

(Ciąg dalszy.)

Tytuł IV. O poborze rat od stowarzyszonych i o egzekucji zaległości.

45. Od pożyczki udzielonéj 5procentowemi listami zastawnemi, stowarzyszeni opłacają za każde półrocze po $2^1/_2$ pct. na procent, $^1/_2$ pct. na umorzenie, $^1/_5$ pct. na koszta administracji.

Od pożyczki udzielonéj w listach zastawnych 4procentowych stowarzyszeni opłacają za każde półrocze 2 pct. na procent, $^3/_4$ pct. na umorzenie i $^1/_5$ pct. na koszta administracji.

(Wyżéj już mówiliśmy o procentach. Tu zwrócić musimy tylko uwagę na nowowprowadzoną opłatę $^1/_5$ pct. na koszta administracji. Dotąd koszta te opłacane bywały z kar. Innowacja ta jednak nie jest bynajmniéj nowym ciężarem dla stowarzyszonych, jak tego dowodzi art. 45.)

Uwaga 1. — Opłata na koszta administracji ustosunkowywa się do rzeczywistéj potrzeby tychże kosztów i dlatego w razie niedostateczności pobieranéj opłaty, a niemożliwości zmniejszenia wydatków, komitet towarzystwa władnym będzie na przedstawienie dyrekcji głównéj podwyższyć na ten cel ustanowioną opłatę od stowarzyszonych, nieprzenoszącą jednak 1 pct.

Uwaga 2. — Koszta wygotowania listów zastawnych odnoszą się do wydatków na administrację bez pobierania od stowarzyszonych oddzielnéj na ten przedmiot opłaty.

46. Opłaty przypadające od stowarzyszonych na zasadzie art. 45, uiszcza się za każde półrocze z góry. Biorący pożyczkę między 8 (20) września a 8 (20) marca roku następnego, odbiera listy zastawne bez kuponu, którego termin upływa 10 (22) czerwca t. r., a następnie tenże płaci pierwszą ratę półroczną między 20 a 31 maja (1 a 12 czerwca).

Na pożyczki udzielane między 8 (20) września, wydaje się listy zastawne bez kuponu, którego termin upływa 10 (22) grudnia t. r., a następnie pierwsza półroczna rata wymagalną będzie między 19 i 30 listopada (1 a 12 grudnia).

W następnych zatém półroczach raty od stowarzyszonych wymagane będą stale każdego roku w pierwszém półroczu między 20 a 31 maja (1 a 12 czerwca) i w drugiém półroczu między 19 a 30 listopada (1 a 12 grudnia).

47. Określone w powyższym (46) artykule termina opłat mogą być stowarzyszonemu przedłużone z decyzji władz towarzystwa tytułem ulgi, w razie nadzwyczajnych klęsk, których odwrócenie nie zależało od właściciela, jeżeli zresztą klęski te zmniejszyły o połowę czysty dochód roczny, lub téż pozbawiły właściciela kapitału obrotowego albo znacznéj części budowli.

Za klęski takie uważa się: zupełny nieurodzaj w dobrach, gradobicie, pożar, wylew wód, pomór inwentarza, uragan i t. d.

48. Ulga wzmiankowana w artykule 47 udzieloną być może albo przez rozkład najwyżéj dwóch rat półrocznych na części spłacalne w ciągu jednego lub dwóch półroczy, albo przez przedłużenie o sześć miesięcy terminu opłaty najwyżéj dwóch rat półrocznych z uwolnieniem przy takowych ulgach od kar ustanowionych za zaległości.

Uwaga. — Ulgi te mają miejsce tylko w takim wypadku, kiedy fundusze towarzystwa tego dozwolą.

49. Ulga stosuje się do najbliższych rat półrocznych, przypadających do opłaty po doznanéj klęsce. Przed spełnieniem warunków jednéj ulgi druga ulga nie może być przyznaną.

50. Przyznanie ulg zawisło od bezzwłocznego uwiadomienia dyrekcji szczegółowéj o wydarzonéj klęsce, a mianowicie o klęsce nieurodzaju najpóźniéj do dnia 1 (13) października roku wydarzonéj klęski; o pożarze, wylewie wód, uraganie i gradobiciu nie późniéj jak za dni 15 od chwili zaszłego wypadku. O upadku inwentarza nastąpionym w pierwszéj połowie roku najpóźniéj do 1 (13) lipca tegoż roku, o upadku zaś nastąpionym w drugiéj połowie roku, nie późniéj jak do 1 (13) stycznia następnego roku. Prośby o uznanie ulg po tych terminach podawane bez skutku pozostaną.

51. Opłaty od stowarzyszonych pobierane są w gotowiźnie takiéj, jaka jest przyjmowaną w kasach na opłatę podatków skarbowych.

Oprócz gotowizny, kasy towarzystwa przyjmują według nominalnéj wartości:

a) Obligacje towarzystwa z doliczeniem procentów po datę zapłaty,

b) kupony z ubiegłych półroczy i

c) listy zastawne wylosowane.

52. Określone w artykule 46 opłaty od stowarzyszonych lub jakakolwiek część tychże opłat, niewniesione do kasy towarzystwa do 31 maja (12 czerwca) lub do 30 listopada (12 grudnia) uważane są za zaległość.

W ciągu dwóch miesięcy po dopuszczeniu zaległości, towarzystwo nie zarządza żadnych egzekucyjnych środków prócz policzenia kar stosownie do art. 54. Skoro zaś po upływie tych dwóch miesięcy dozwolonéj zwłoki wszystkie zaległości nie będą całkowicie uiszczone wraz z należną karą, to dyrekcja główna w ciągu miesiąca trzeciego wydaje decyzję względem wystwienia dóbr zalegających w opłacie na sprzedaż, i ogłasza o tém w *Dzienniku Warszawskim*, nie oznaczając wszakże dnia nastąpić mającéj sprzedaży. Następnie sprzedaż dóbr odbywa się na zasadzie przepisów zamieszczonych w postanowieniu z dnia 28 czerwca (10 lipca) 1860 roku, przez licytację, w obec rady dyrekcji szczegółowéj, w kancelarji rejenta tego oddziału hipotecznego, w którym mieści się księga hipoteczna dóbr kwalifikujących się do sprzedaży.

(Artykuł powyższy mieści w sobie również bardzo ważną zmianę. Egzekucja jest przyspieszona i zakreślony na nią termin skrócony. Zmianę tę zaprowadzając władze towarzystwa, powodowały się widocznie względami na akuratność wypłat kuponów i listów.)

53. Dobra mogą być od sprzedaży zwolnione przed terminem licytacyjnym, a nawet w ciągu licytacji, skoro właściciel przed ukończeniem téjże zaspokoi wszystkie zaległości przypadające towarzystwu, oraz kary i koszta sprzedaży.

54. Wskazane w art. 52 kary oblicza się za pierwszy miesiąc dopuszczonéj zaległości po $^1/_2$ pct. od nieuiszczonéj kwoty; w następnych miesiącach aż do czasu zapisania do księgi hipotecznéj ostrzeżenia o sprzedaży dóbr po 1 pct. na każdy miesiąc; następnie do dnia sprzedaży znowu po $^1/_2$ pct. od zaległéj kwoty, przyczém część miesiąca liczy się za cały miesiąc.

55. Przy stosowaniu przez towarzystwo kroków egzekucyjnych do zalegających dłużników, władze rządowe i urzędnicy obowiązani są bezzwłocznie zależną od nich pomoc udzielić władzom towarzystwa, na każde prawne z ich strony wezwanie.

Tytuł V. O przenisieniu pożyczki z serji zamkniętéj do serji bieżącéj i o konwersji listów zastawnych.

56. W myśl art. 12, pragnący nieumorzoną część pożyczki przenieść w nowy okres umorzenia, powinien złożyć w dyrekcji głównéj towarzystwa listami zastawnemi téj serji, w któréj pożyczka zaciągniętą była, kwotę wyrównywającą nieumorzonéj ilości długu. Dyrekcja główna wyda mu w zamian listami zastawnemi bie-

---

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

XXIII.

Było już sporo po północy, gdy karjolka zatrzymała się z Zefirem przed gankiem dworku pod strzechą. We dworku wszyscy już spali, wszędzie było ciemno. W ganku jednak siedział i czuwał sam gospodarz. Daléj stał wózek zaprzężony.

— Witaj bracie — rzekł do Zefira gospodarz — i dziękuj Bogu, że cię wyrwał z rąk landsdragona. Ale nie ma czasu do stracenia. Siadaj na bryczkę, a tu weź trochę prowjantu na drogę.

Rzekłszy to, wstawił kosz do wózka, a sam siadł na kozieł i wziął lejce do ręki.

Gdy spory kawał drogi ujechali, puścił gospodarz koniom wodze, a sam wykręcił się do Zefira. Wyjął z kosza butelkę, odkorkował, a rozwinąwszy drugą ręką kawał pieczonego schaba, rzekł do Zefira:

— Pokrzep się bracie, bo najlepsza głowa bez lampki wina i kawałka mięsa w żołądku, djabła warta! Wy, co tam wiele książek czytacie i z Lelewelem w przyjaźni żyjecie, myślicie, że człowiek tylko duchem żyć może! Nieprawda, trzeba mięszać *utile dulci*. I ja także nie wychowałem się w lesie. Pamiętam poczciwy Brodziński... znasz pan jego odę do stolika! Prześliczna! Powiada, to moja rola ten stolik... ja tam sieję i orzę... Jak to idą te wiersze?

Zefir zakształ się winem. Przeklął w duchu Brodzińskiego, o którym nic nie wiedział, i przeklął starego gadułę:

— Mnie się zdaje — ozwał się po cichu — że bezpieczniéj będzie, jeśli nie będziemy rozmawiać...

— Nie bój się bracie, włos z głowy ci nie spadnie! — odparł gospodarz — pamiętam gdy u mego ojca był noclegiem ksiądz biskup krzemieniecki, a był *incognito*, bo, jak wiész bracie, powziął on wtedy myśl bohaterską...

Tu zaczął gadatliwy gospodarz szeroko mówić o stanie ówczesnym w Polsce i często żądał w téj mierze zdania lub przypomnienia jakiego nazwiska od Zefira. Zefir ksztusił się i pocił, i przeklinał w duchu całą historję Polski, która tyle posiada bogactw, że do ich poznania potrzeba długich studjów... przeklinał swego opiekuna, który go namówił do roli wymagającéj tak rozległéj nauki i znajomości dziejów ojczystych...

Wreszcie w świetle księżyca zabielał mały dworek otoczony topolami. Zefir odetchnął, bo tu kończył się kurs starego gaduły. Szybko wyskoczył, a ściskając rękę gaduły, ścisnął ją serdecznie, bo ta ręka na to zasłużyła...

Znowu inny wózek i inny furman!

Po tym wózku nastąpił trzeci i czwarty, aż wreszcie już za białego dnia stanął w stolicy zupełnie innego obwodu, która od siedziby komisarza Pandraczka była oddaloną mil dziesięć.

Tu według brzmienia marszruty zostawiono mu wolną wolę, gdzie daléj udać się zamyśla.

Zanadto wiele wrażeń odniósł Zefir w tych kilkunastu godzinach, aby nie zapragnąć spoczynku. Chciał samotności, aby wejść w siebie, i wszystko to, czego w tych godzinach dożył, w głowie sobie uporządkować.

Przedewszystkiém dręczyła go trwoga przed nowym egzaminem z dziejów polskich. Po tym upartym gadule, który znał Brodzińskiego i księdza biskupa krzemienieckiego, było jeszcze dwóch, którzy chcieli koniecznie dowiedzieć się od niego, czy zarzuty czynione Czartoryskim są sprawiedliwe, czy pochodzą tylko od stronnictwa nieprzyjaznego ostatniemu królowi polskiemu. Ztąd przeszło na panowanie Stanisława Augusta, a biédny Zefir przeklinał w duchu carycę, która króla kochała, i złorzeczył Marji Teresie, która nad Polską płakała!...

Było rzeczą bardzo naturalną, że każdy szlachcic, każdy proboszcz i dzierżawca uważał za swój obowiązek z wysłannikiem i przyjacielem Lelewela, z apostołem sprawy polskiéj mówić o Polsce i jéj dziejach...

Zefir postanowił sobie kilka tygodni w mieście obwodowém zamieszkać, bo policja tylko po dworach szukała, i ten czas wyłącznie studjom rzeczy polskich poświęcić. W tym celu ostrożnie postarał się o książki, a nawet i ze Lwowa otrzymał posyłkę, o którą już dawniéj swego opiekuna prosił. Na niektórych przysłanych książkach był podpis: Anna, na innych: Jerzy. Zefir zabrał się teraz na serjo do czytania, a nawet sprawiało mu to teraz przyjemność.

Śród tych studjów historycznych błąkała się ustawicznie dziwna myśl po jego głowie, przy któréj jego serce dziwnie biło... A wraz tą myślą i z tém biciem serca przychodziła mu przed oczy anielskiéj piękności kobieta, oświecona światłem księżycowym, z błyszczącemi łzami w oczach...

I dziwnie mu jakoś było przy tém. W pojawieniu się téj kobiety, było coś nadnaturalnego. Jak anioł stróż spuściła się nagle z nieba, aby go od zguby wybawić... siedziała przy nim chwil kilka... błysnęła przed nim swemi łzami... uścisnęła jego rękę, jak dotąd żadna inna kobieta nie uczyniła... i wionęła od niego lekką chmurką!...

A gdy się jéj pytał, gdzie ją znajdzie i obaczy, odpowiedziała mu, że tam, gdzie są łzy i rozpacz, gdzie jest pole dobrych uczynków, gdzie jest twarda a niewdzięczna praca dla przyszłości... Była zawsze przy nim i czuwała nad nim niewidzialna jak stróż anioł!...

Gdy sobie te słowa przypominał, czuł wyraźnie, że w jego duszy coś się odbywa. Wchodziło tam jakieś nowe zupełnie uczucie i walczyło z tém, co tam zamieszkało...

Były chwile, w których uczuwał jakiś dziwny żal, że nie był, nie mógł być — innym!...

Prócz tego uderzała go ta dziwna opieka tego anioła stróża. Anioł stróż tak doskonale urządził całą podróż jego. Przewidział najdrobniejsze potrzeby i wymagania ostrożności, i wszystkiemu zaradził. Wszystko było przygotowane i czekało na niego.

Kiedy sobie to wszystko w głowie rozbierał, doznawał dziwnie przyjemnego uczucia, i gdyby podówczas była szkoła spirytystów, wierzyłby niezawodnie, że duchy w wyjątkowych wypadkach mogą się śmiertelnym okazywać!

Po takich marzeniach o swoim aniele stróżu, wracał do książek i czytał po całych dniach i nocach.

Wreszcie nadszedł ze Lwowa list z wyrzutem, że zadługo wypoczywa. List ten sprawił teraz na Zefirze niemiłe wrażenie. Odsunął go od siebie jak najdaléj i wrócił znowu do książek, do marzeń o aniele stróżu.

Za kilka dni nadszedł list drugi. I ten list odsunął Zefir, sam zaś wyszedł na świeże powietrze.

Powietrze było wonne, majowe. Roje ludzi snuły się wysadzoną drzewami ulicą.

Przy téj ulicy była cukiernia. Oficerowie od piechoty i konnicy siedzieli przy małych stoliczkach i rozmawiali. Zefir usiadł w ich sąsiedztwie i zażądał lodów. Po lodach zapalił sobie amerykańskie cygaro.

Kilku oficerów weszło do cukierni i kazali sobie podać karty. Zasiedli do gry przy samém oknie.

Zefir patrzał przez okno na grających. Widział, jak karty padały, jak wygrywały i przegrywały, a w duszy jego zaczęła się budzić namiętność, któréj tyle życia poświęcał... Poprawił sie na krześle, aby lepiéj widzieć grających.

— Czy nie chciałbyś pan należeć do partyjki? — zapytał go w téj chwili oficer od dragonów.

Zefir skręcił się na krześle, coś go gwałtem ciągnęło do stolika...

— Na godzinkę mogę panom służyć, — odpowiedział nie bez wahania się.

Zasiadł do gry. Minęła jedna godzina, minęła druga i trzecia... minęła noc, a nad ranem wracał Zefir do domu, cały czerwony na twarzy od całonocnych wzruszeń, bez grosza w kieszeni!

Rano zastał list ze Lwowa. Opiekun zżymał się w tym liście na jego bezczynność...

Zefir głodny i niewyspany wyszedł na miasto. Ostatnie cygaro wyjął z kieszeni i zapalił.

Miasto było dzisiaj całe napchane ludźmi. Odbywał się właśnie jarmark na konie. Szlachta okoliczna zjechała się tłumnie, bo właśnie nadeszła pora potrzeby liczniejszych zaprzęgów.

Zefir chodził między szlachtą i przypatrywał się wąsatym i opalonym twarzom wieśniaków. Uśmiech dziwny igrał na jego twarzy, uśmiech zabijającéj ironji. Zdawało się, że pomiędzy temi twarzami wybiera sobie nową ofiarę...

Na szerokiém podcieniu stał mężczyzna o zdrowéj, rumianéj twarzy. Z ubioru należał do ludzi zasobniejszych. Trzymał za rękę małego chłopczyka, który niósł różne zabawki. Koło nich stał żydek z małym kramikiem.

— Tatuńciu, — ozwał się chłopczyk, — jeszcze tę krówkę dla Antosi!.. A Mania będzie płakać, że nie ma takiego baranka, jak Kasia!.. A tę świstawkę dla Szymcia ogrodniczka. Będzie się cieszył!

— A cóż ty Józieczku, — ozwał się ojciec patrząc na syna, — czy ty lubisz patrzyć się, jak się sierota cieszy?

— O bardzo lubię! — odparł żywo chłopczyk, — mameczka powiada, że jak się sierota cieszy, to Bóg się cieszy!

Ojciec pochylił się, pocałował chłopczyka w głowę i odparł:

— Dobrze robisz moje dziecię, że o sierocie nie zapominasz. Jakbyś kiedy został sierotą, to Bóg o tobie nie zapomni!

Zefir dochodził właśnie w téj chwili do rumianego jegomości, który z kramika żydowskiego nabrał zabawek dziecinnych, co mógł w rękę zmieścić, aby syn jego miał co w domu rozdawać.

— Mój panie, — ozwał się do szczęśliwego ojca, — jestem... muszę się ukrywać przed policją.

Nieznajomy spojrzał mu w oczy z uwagą. Twarz Zefira okazywała w téj chwili tak prawdziwe zmartwienie, że ani wątpić nie można było o prawdziwości jego słów. Bo téż szczególnie prawdę powiedział!

— Czy znasz pan kogo tutaj na jarmarku? — zapytał po chwili namysłu nieznajomy.

— Nie znam nikogo, — odparł Zefir rozpaczliwie, — ale gdzieindziéj mogę się wykazać...

Nieznajomy patrzył jeszcze czas niejaki na Zefira. Potém wziął go za rękę i rzekł:

— Oszustem pan nie jesteś, a szpiegiem być, to także niefortunne rzemiosło.. Dom mój i serce moje jest dla rodaków moich zawsze otwarte!.. Pójdź do mego pokoiku, zakąsimy czém naszą znajomość...

I uściskał serdecznie rękę Zefira i pociągnął go za sobą do sieni zajazdu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

L'ULTIMO BOIA.

(Ostatni kat.)

Legenda polska przez B. E. Maineri.

Milano, Tipografia di A. Gattinoni.

Ofiarowana męczennikom i obrońcom narodowości polskiéj.

(Ciąg dalszy.)

W ustępie VII. ludzkość zwraca się z modlitwą do Boga, jest to może najpiękniejsza część poematu: „O panie! Ty jeden święty, sprawiedliwy, nieskończony, wieczny, cześć tobie, upokorzony i żałujący w sercu, oto zwraca się ku Tobie głos, który kiedyś zaprzeczał twemu istnieniu wznosi się dzisiaj na skrzydłach żalu do

zącéj serji takąż samą kwotę, która skoro właściciel dopełni formalności ustępami *a* i *b* artykułu 10 oznaczonéj, stanowić będzie nową pożyczkę, dobra obciążającą w listach serji bieżącéj. Zarazem dyrekcja główna rozporządzi ujawnienie w hipotece, że w miejsce długu w listach zastawnych dawnéj serji zapisanego wchodzi dług w listach zastawnych serji nowéj.

57. Dyrekcja główna mocna będzie na żądanie i na koszt właściciela dóbr podjąć się wycofania z obiegu listów serji dawniejszéj, drogą dobrowolnéj wymiany ich na listy serji nowéj, z dopłatą różnicy kursu, jeśliby takowa istniała. Właściciel dóbr żądający w tym celu pośrednictwa dyrekcji głównéj, powinien:

1) złożyć do kasy tejże dyrekcji w gotowiźnie zaliczenie przez nią oznaczone na poczet kosztów wymiany jednych listów na drugie;

2) obowiązać się do całkowitego pokrycia kosztów, jeśliby takowe przenosiły złożone przez niego zaliczenie. W razie nieuskutecznienia téj dopłaty zaraz po skończeniu operacji, potrącona ona będzie z najbliższéj półrocznéj raty od właściciela dóbr przypadającéj. Nawzajem, jeżeliby złożone zaliczenie przewyższało koszta wymiany listów jednych na drugie, przewyżka ta zwraca się przez dyrekcję główną przy uregulowaniu rachunku.

58. Zamienione listy zastawne serji dawniejszéj winny być zniszczone w sposób w art. 42 przepisany; w każdym razie, czy takowe złożone będą przez dyrekcję główną czy też sama dyrekcja główna wymianę ich z obiegu drogą dobrowolnéj wymiany na listy serji bieżącéj.

59. W sposobie wyjątku od zasady w art. 45 wymienionéj, właściciele dóbr, którzy na mocy art. 56 nieumorzoną część dotychczasowéj pożyczki zamienią na pożyczkę nową, będą mogli ratę pierwszą półroczną z góry wymagalną od téj nowéj pożyczki, mieć rozłożoną na 16 po sobie idących najbliższych opłat półrocznych; drugą zaś ratę i wszystkie raty następne w właściwych terminach opłacać z góry powinni.

60. Właściciel, który nieumorzoną część dawnéj pożyczki na nową zamienia, może żądać podwyższenia téj ostatniéj pożyczki w stosunku do obecnéj wartości dóbr; wszakże pożyczka ta udzieloną mu być może nie inaczéj, jak za poprzedniém ustanowieniem nowego szacunku lub taksy dóbr, w sposób artykułami 15 i 17 opisany.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa — Gdy inni monarchowie obchodzą uroczyście rocznice aktami przebaczenia i zapomnienia, car moskiewski w rocznicę koronacji zdobył się jedynie na obsypanie orderami i nagrodami swych dostojników. *Dzien. Warsz.* cztery łamy poświęca wyliczeniu nazwisk uszczęśliwionych. — Rektor szkoły głównéj warszawskiéj, i zarazem rzeczywisty radca stanu Mianowski posunięty został za odznaczenie się w służbie na radcę tajnego, z uwolnieniem go od obowiązków w szkole; rozwiązany zaś profesor uniwersytetu Charkowskiego radca stanu Ławrowski, zatwierdzony został jako rektor uniwersytetu warszawskiego.

(*C*) **Lwów**, *13 września* (Kor. „Kraju.") Dzisiejsze nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiéj zwołane zostało jedynie w celu powzięcia uchwały w sprawie zmiany §. 11 ustawy wyborczéj.

Referent téj sprawy radny Jasiński wykazuje w treściwéj i bardzo gruntownie motywowanéj przemowie wadliwość powyższéj ustawy. Według wykazów sporządzonych przez komisję wyborczą do głosowania przy wyborach posłów sejmowych z kilkutysięcznéj masy wyborców ma prawo z tytułu opodatkowania tylko 350 obywateli. Uchwałą takiéj ustawy wyrządził sejm jakkolwiek nie ze złéj woli wielką krzywdę miastu.

Złemu temu powinna rada zaradzić jak najprędzéj, wnosi tedy aby uchwalono: 1) wnieść petycję do sejmu o zmianę §. 11 ord. wyborczéj w tym kierunku, aby dotyczący ustęp nie obowiązywał a natomiast odpowiednie postanowienia ustawy z roku 1861 przywrócone zostały; 2) podać prośbę do namiestnictwa o wstrzymanie wyborów; 3) w petycji do sejmu wnieść się także o wstawienie się do rządu, aby zechciał przyzwolić na wstrzymanie wyborów; 4) wybrać komisję z trzech członków, którzyby się zajęli ułożeniem téj petycji.

Radny Żak niezgadza się z ustępem 2 wniosku. Namiestnictwo bowiem ma zdaniem pana Żaka z góry od ministerstwa polecenie rozpisania wyborów, i nie leży to w jego mocy wstrzymywać raz rozpisane wybory, dlatego ustęp ten wydaje się zbytecznym.

Dr. Hönigsmann mniema, że namiestnictwo nie będzie się sprzeciwiało wstrzymaniu wyborów, tembardziej, że był już wypadek, iż na prośbę gminy, namiestnictwo wstrzymało wybory. W roku 1867 miasto Brody miało wybierać członków do swéj rady miejskiéj, na podstawie dawnéj ustawy, według któréj tylko jedna trzecia część obywateli żydowskich mogła zasiadać w radzie. Dla Brodów byłyby wybory na podstawie powyższéj ustawy krzywdzącemi. Proszono więc o odroczenie wyborów aż dopóki nowa ustawa wyborcza nie wejdzie w życie. Prośba odniosła pożądany skutek. Ówczesny namiestnik hrabia Gołuchowski wstrzymał wybory. W jednéj z pierwszych sesji sejmowych wniesiono projekt zmiany ordynacji wyborczéj dla miasta Brodów, który przyjęto po długiéj dyskusji a w kilka tygodni potém miasto Brody mogło wybierać już na podstawie nowéj ustawy.

Otóż panowie macie precedens, który wyraźnie zdaje się przemawiać za tém, że i teraźniejsze wybory namiestnictwo wstrzymać może, gdyż do tego ma zupełne prawo. Ponieważ zresztą *superflua non nocent* przeto radzi dr. Hönigsmann, aby także i do ministerstwa podobną wystosować petycję, w téj samej sprawie.

Wild ubolewa, że w petycji czynimy tylko wzmiankę o Lwowie, choć przecież wiadoma rzecz, że inne miasta jak Kraków, Tarnów i t. d. nie będą z podobnéj ustawy zadowolone, proszę więc poprawkę, aby w petycji nie wymieniać wyraźnie, że zmiany żądamy tylko dla naszego miasta, ale w ogóle dla tych wszystkich miast, które osobnym statutem są objęte.

P. Adamski nie zgadza się z poprawką p. Wilda, nie tłumacząc wszakże dosyć jasno powodów. Przy końcu swéj przemowy zwraca się p. Adamski z interpelacją do p. Hönigsmanna, dlaczego to sejm mógł tak ważną jak ustawę w mowie będącą „przepuścić," na którą to interpelację odpowiada Hönigsmann, że nie jest obowiązanym przemawiać w obronie posłów, którzy zajmowali się referatem odnoszącym się do powyższéj ustawy. Ostatecznie położył tę przerwę przewodniczący mówiąc, że w krytykę postępowania osób sejmowych rada wdawać się nie powinna.

Po replice referenta Jasińskiego, który z poprawką Hönigsmanna się zgodził, poprawce zaś Wilda sprzeciwić się musi a to dla tego, że rada miasta Lwowa do przemawiania w imieniu innych miast nie jest umocowaną, przyjęto wszystkie punkta według wniosku komisji oczywiście z poprawką Hönigsmanna, poczém wyproszono z sali sprawozdawcę, gdyż miało się odbyć jeszcze poufne posiedzenie.

Kęty *14 września.* (Koresp. „Kraju.") Dnia wczorajszego zjechał tutaj poseł dr. Wyrobek, by swym wyborcom złożyć sprawozdanie z czynności, w których jako poseł na sejm krajowy i delegat do rady państwa brał udział. Grono wyborców, którzy przybyli na zawezwanie swego wysłannika, było tak licznem, że dosyć obszerna sala, którą na miejsce zgromadzenia wyznaczono, zaledwie zdołała ich pomieścić. Ten objaw nieobojętności dla sprawy publicznéj tém więcéj jest pocieszającym, że grono przybyłych składało się przeważnie z włościan.

Poseł dr. Wyrobek stanąwszy w pośrodku zgromadzonych, w kilkogodzinnéj przemowie przedstawił treściwie i w sposób dla klasy włościańskiéj łatwy do pojęcia, co od chwili jego wyboru na posła tak w sejmie krajowym jakoteż w radzie państwa zrobiono. W szczególności zaś przytoczył on im treść i wyjaśnił znaczenie ważniejszych ustaw wydanych w ostatnich czasach, a między innemi ustaw zasadniczych, ustaw finansowych i ustawy o podzielności gruntów.

Najważniejszym jednak przedmiotem sprawozdania naszego posła była rezolucja. Tłómaczył bowiem dobitnie jéj znaczenie i doniosłość, i skreślił koleje, jakie w sejmie i w radzie państwa przechodziła. Niemniéj oznajmił wyborcom, do jakich stronnictw należał i jakim hołdował zasadom, piastując godność posła i delegata do rady państwa. A gdy wkońcu oświadczył, że mandat jako delegat do rady państwa już złożył, a mandat jako poseł na sejm krajowy wkrótce złożyć zamierza, wszyscy zgromadzeni wyborcy jak jeden mąż wynurzyli mu zupełne zadowolenie z jego dotychczasowych czynności, prosili go jednak usilnie, aby zaniechał złożenia mandatu na sejm krajowy i aby także nadal był ich ojcem i opiekunem.

Przed rozejściem się zgromadzonych interpelowali jeszcze niektórzy z wyborców zacnego naszego posła względem niektórych kwestji, a między innemi także względem kwestji propinacyjnéj, konkurencji kościelnéj i konkordatu, a interpelowany nie zaniechał na każde zapytanie wyjaśniającéj dać odpowiedzi.

Carstwo moskiewskie.

Konserwatywna *Wiesť* zamieszcza obszerny wstępny artykuł o położeniu Austrji, gwałtownie napadający na hr. Beusta. Skreśliwszy dotychczasową politykę Austrji, jéj słabość, ostatni przewrot wewnętrzny, a wszystko to z pewną ironją i wyraźną niechęcią, *Wiesť* formuje prawdziwy akt oskarżenia przeciw austrjackiemu kanclerzowi:

„Trzy lata mijają już oto od chwili, gdy hr. Beust stanął na czele rządu austrjackiego, a mimo to nie usprawiedliwił on ani oczekiwań Austrji, ani nadziei reszty Europy. Osobista nienawiść do Prus i Bismarka, oto jedyna dźwignia wszelkich jego działań. Zamiast chronić Austrję od wszelkiego mieszania się w cudze sprawy, robi on wszystkie wysilenia, żeby na pierwszym planie postawić zewnętrzną jéj politykę; z febryczną ruchliwością domaga się udziału w rozwiązaniu wszystkich kwestji bieżących. I zamiast pomagać do pokojowego sporów załatwienia, minister austrjacki stara się siać niechęć i niezgodę między państwa sąsiednie. Dzięki intrygom dyplomacji austrjackiéj, spór grecko-turecki o mało się nie zamienił w wojnę europejską, a jeżeli kwestja belgijska skończyła się zgodnie, to nie wina hr. Beusta, który robił co mógł, żeby Francję rozdrażnić przeciw Belgji..."

Daléj *Wiesť* naprzemian gniewa się i szydzi z kanclerza, zarzucając mu zarozumiałość i niezmierne pragnienie rozgłosu i ekscentryczność, co wszystko razem zmusza Austrję rujnować się na wojnę, zwiększa deficyt, a tém samém prowadzi ją do przepaści.

Artykuł swój kończy *Wiesť* słowami:

„Dopóki hr. Beust stoi na czele rządu, gabinet wiedeński iść będzie daléj w dotychczasowym kierunku, który już się dlań zgubnym okazał, a Europa nie uwierzy w *status quo*, bo pierwszy lepszy pomysł ekscentryczny austrjackiego kanclerza rozbić może wszystkie plany, choćby najmędrsze i najprzezorniejsze, i pociągnąć Europę do wojny, któréj pierwszą ofiarą stanie się Austrja."

Jakkolwiek artykuł ten konserwatywnego dziennika moskiewskiego mieści w sobie prawdziwych spostrzeżeń niemało, dowodzi on jednak zawsze, że kanclerz austrjacki potrafił sobie zasłużyć na niechęć moskali, czego mu szczerze winszujemy. Interesa bowiem Austrji i Moskwy tak są na każdym punkcie i pod każdym względem sprzeczne, że działania chwalone przez Moskwę, musiałyby być dla Austrji szkodliwemi.

Francja.

Czytamy w *Kölnische Zeitung:*

Nieporozumienie między cesarzową a księciem Napoleonem jest przedmiotem długich artykułów w dziennikach. Spór między reprezentantami rejencji o pierwszeństwo w niéj na przypadek śmierci cesarza, odbywający się jeszcze za życia jego, jest niezaprzeczenie zajmującém widowiskiem, jednak zdaje się, że wszystkie dotychczasowe usiłowania dworu, by sprowadzić porozumienie między rejentką i rejentem, spełzły na niczém.

Przyjaciele cesarzowéj występują przeciw możebności rejencji, przewidzianéj w dekrecie z d. 17 lipca 1856, mianowicie przeciw możebności publicznego ustanowienia rejencji jeszcze przed zejściem cesarza, wskutek czego upadłoby faktycznie prawo cesarzowéj do rejencji i do nadzoru nad cesarzem małoletnim. Zwolennicy cesarzowéj Eugenji, którzy życzą sobie utrzymania pierwotnych rozporządzeń powyższego dekretu na korzyść cesarzowéj, opierają się głównie na tém, iż — o ile tylko przewidzieć można — o wiele łatwiéj i prędzéj nastąpi wprowadzenie form prawdziwie parlamentarnych za panowania rejentki, aniżeli za rejencji księcia Napoleona, którego sposób myślenia nie tak łatwo dałby się pogodzić z konstytucyjnym mechanizmem.

Słuszność w tym względzie jest po stronie zwolenników cesarzowéj, szkoda tylko, że cesarzowa od kilku lat żyje w otoczeniu, które w sprawach polityki bardzo jest niepopularném, podczas gdy cała liberalna prasa potakuje „igraszkom liberalnym" księcia Napoleona, dopóty, dopóki książe nawzajem potakiwać będzie igraszkom prasy liberalnéj. Książe atoli wielceby zbłądził, spuszczając się zanadto na poparcie stronnictwa konstytucyjnego; takowe bowiem opuści go za pierwszym czynem, przybliżonym chociażby cokolwiek tylko do cezaryzmu.

Cesarz miał się użalać na to, że wszelkie jego usiłowania w celu przywrócenia porozumienia między cesarzową i ks. Napoleonem były bezskuteczne. Rouher stoi po stronie cesarzowéj, a *Public*, organ Rouhera, występuje silnie przeciw księciu, który dnia 10 września opuścił Paryż.

Książe wyraził do jednego ze swoich przyjaciół, że się brzydzi postępowaniem dworaków, co dziś tłumami cisną się do *Palais Royal*, od którego od kilku lat stronili.

Między lekarzami cesarza, Nelatonem i Fauvelem z jednéj i Royerdem z drugiéj strony panuje zazdrość.

Połączenie kredytu ruchomego z nieruchomym jest uchwalone. Mają być wydane nowe akcje, które w trzeciéj części przypadają kredytowi nieruchomemu.

Na ostatniéj naradzie ministrów była mowa o zniesieniu jednego oddziału gwardji cesarskiéj, tak zwanego *corps d'élite*, cesarz stanowczo temu się sprzeciwił. Natomiast zezwoliłby na zniesienie pułku żandarmów gwardji i na połączenie obu pułków grenadjerów gwardji w jeden, tak, żeby dalsze zmiany w tym względzie pozostawiono inicjatywie izby.

W Lyonie odbył się tymi dniami kongres dziennikarzy prowincjonalnych. Na kongres ten zaproszono 76 dzienników, przybyli zaś reprezentanci 54ch. Członkowie przygotowują memorjał, w którym wyrażają życzenia dzienników prowincjonalnych, pragnących decentralizacji. Memorjał w ten sposób jest stylizowany, iż umożebnia przystąpienie dzienników niereprezentowanych na kongresie lyońskim.

Prusy.

Dnia 1go października ma nastąpić publikacja przepisów tyczących się egzaminów lekarskich i aptekarskich. Dlatego też rada związkowa północno-niemieckiego związku, która ma o téj kwestji rozstrzygnąć, zbierze się w ostatnim tygodniu tego miesiąca.

Czy potém nastąpi dalsze odroczenie lub czy też rada związkowa i inne załatwi sprawy, w tym względzie dotychczas nic nie postanowiono, lecz zdaje się, że drugie jest prawdopodobniejszém. W każdym razie zwołaną zostanie na początku października naczelna rada związku celnego, składającego się po największéj części z członków północno-niemieckiéj rady związkowéj, dlatego też przypuścić można, że rada ta zaraz tutaj pozostanie. Liczne i ogromne prace pozostają związkowéj radzie celnéj do załatwienia, zbadanie przepisów wykonawczych do nowéj ustawy związku celnego, sporządzenie spisów towarowych i t. p.

Powiadają, iż wkrótce nastąpi porozumienie co do regulaminu egzaminów majtków i sterników, albowiem miasta hanseatyckie i Oldenburg zgodziły się na wspólne wnioski, których Prusy nie odrzucą.

Kanclerz związkowy był już w stanie udać się z Warzina do Starogrodu i uczestniczyć tutaj przy uroczystości miejskiéj i manewrach. Nie ma więc żadnego powodu do obaw tyczących się jego zdrowia i spodziewać się można, że minister rozciągnie swój urlop tylko aż do rozpoczęcia posiedzeń izby. Od czasu urlopu pierwszego ministra, a zatém od trzech miesięcy, nikt nie zna politycznego położenia Prus.

Wprawdzie w letniéj porze następują regularnie ferje polityczne. Lecz miesięcy letnich można było użyć do wstępnych narad i do oznaczenia ustaw, jakie sejmowi mają być przedłożone. Z tego powodu są one bardzo ważne; spodziewać się było można, że rząd tą razą nietylko wspomnie o tytułach projektów, ale takowe ściśle i dokładnie rozbierze. Tak się działo dawniéj. Tą razą zbierze się sejm bez wszelkiego przygotowania. Być może, że nawet napisy ustaw nie są poprawnie podane.

Jeżeli więc w obec takich okoliczności sejm więcéj potrzebuje czasu niż dawniéj, ażeby się zorjentować, występują oskarżyciele z zarzutami, jakeby posłowie marnotrawili czas posiedzeń na długich uchwałach frakcyjnych, a posiedzenia ogólne rozwlekłemi i zbytecznemi przepełniali mowami. Czyż więc dziwić się można, że posłowie tylko z trudnością i powoli do celu się zbliżają? Mają oni bez oglądania się, jak żacy kończyć swe zadania, a jednak nie mają sposobności do przygotowania się.

Że się wszystko mimo to załatwia, zawdzięczają Prusy zdolnościom i dzielności większéj części posłów. Rząd bowiem nie zaniedbuje ze swéj strony niczego, ażeby reprezentacji kraju tak formalnie jakoteż materjalnie zadanie utrudnić. Bismark np. żądał uchwalenia budżetu w przeciągu 48 godzin. Mimo to nic się nie dzieje, coby umożebniło pożądane przyśpieszenie.

Wielki ks. moskiewski Mikołaj, który na manewra odbywające się w Prusach przyjeżdża, będzie tam mieszkał w bezpośredniém sąsiedztwie z królem pruskim. Zapowiedzianą jest także deputacja moskiewskiego regimentu, którego szefem jest ks. Albrecht. Z faktów tych wnoszą, że mylne są wiadomości o oziębieniu się stosunków między Berlinem a Petersburgiem. Nie należy jednak zapominać, że co innego są ceremonje międzypaństwowe, a co innego kolizja interesów.

Włochy.

□ **Rzym**, *10 września* (Koresp. „Kraju"). Onegdaj papież udał się w galowéj złoconéj swojéj karecie do kościoła *Santa Maria del Popolo*, gdzie obchodzono uroczystość Narodzenia Bogarodzicy. Pojazd papiezki jechał stępo, poprzedzony przez krucyfera na siwéj mulicy. Kardynałowie Quaglia prefekt kongregacji biskupów i zakonników *(vescovi e regolari)* i Panebianco zakonu franciszkańskiego, towarzyszyli Ojcu świętemu, jadąc na przedniém siedzeniu naprzeciwko niego. Cała w oknach kareta dozwalała objąć jednym rzutem oka postacie Piusa IX i obu kardynałów. Wielki tłum zalegał ulicę *Ripetta* i plac *del Popolo*, witając Ojca świętego przeciągłemi okrzykami sławiącemi jego najwyższą kościelną i świecką godność.

Demonstracje takie nie są tylko religijnemi; jak wiadomo, noszą one przedewszystkiem polityczne znamię, bywają protestacją przeciwko przyłączeniu odpadłych papiezkich prowincji do państwa włoskiego, przeciwko jedności włoskiéj. Nie wołają dzisiaj jedynie jak za czasów Grzegorza XVI: *Santo padre la benedizione!*, albowiem wówczas wielka kwestja świeckiéj władzy papieztwa nie była wcale poruszoną; wołają: *Viva il Pontefice Re, il papa-Re!*, i gęste słychać powtarzające się w tłumie okrzyki: *viva il legittimo sovrano delle Romanie, delle Marche e dell' Umbria!* Okna wszystkie ozdobione bywają nie tylko karmazynowemi obiciami, ale także białemi i żółtemi, które są barwą chorągwi papiezkiéj, godłem politycznéj władzy stolicy apostolskiéj. Cudzoziemcy najgorliwszy udział w tych demonstracjach biorą. Nie tylko zaś, iż pisma katolickie wcale nie osłaniają politycznéj cechy tych demonstracji, ale skwapliwie ją uwydatniają i ciągły kładą na nią nacisk, podnosząc mianowicie protestacyjną przeciw zaborom włoskiego rządu stronę tych objawów.

Zastanowiłem się umyślnie nad tą okolicznością, ażeby uwydatnić rażącą niekonsekwentność i stronniczość pism naszych ultra-zachowawczych i stronnictwa tak trafnie i dowcipnie scharakteryzowanego przez *Dziennik Poznański.* Stronnictwo to, jeźli w rzeczy saméj stronnictwem się nazywać może, — tchnie najgłębszą demonstracjofobją w Polsce a przyklaskuje bezwarunkowo demonstracjom rzymskim; owszem ci, którzy potępiają namiętnie uroczyste i wystawne nabożeństwa za duszę Kazimierza W., który, jak się z dokumentów watykańskich o. Theinera okazuje, posłał grono polskich rycerzy na odsiecz doczesnéj władzy papieża zagrożonéj w Bononji, — ci sami w Rzymie uczestniczą goliwie w demonstracjach politycznych na cześć Ojca świętego jako rzymskiego króla i w publicznych przeciwko rządowi włoskiemu protestacjach. Czyliż byłoby to znakiem, że większy wstręt żywią przeciwko państwu, które prowincje od Rzymu oderwało jak przeciwko tym, którzy ojczyznę rozszarpali?

Nie mamy nic przeciwko politycznym demonstracjom rzymskim, ilekroć wypływają ze szczerego przekonania i z prawdziwego zapału dla głowy kościoła, ale kto chce pozostać loicznym, nie powinien potępiać tego w Polsce, co uznaje w Rzymie. Gdzież nabożeństwa żałobne bardziéj jak w stolicy św. Piotra polityczną demonstracyjną cechę noszą? Dość tutaj przypomnieć wielkie żałobne obchody w kościele *ara Coeli* za duszę jenerała La Moricière, i w kościele św. Karola *al Corso* za poległych pod Castelfidardo. Gdzie więcéj było chorągwi żółto-białych, laurowych wieńców, napisów przypominających polityczną zwierzchność stolicy świętéj i męczeńską godność tych, którzy za nią gardło dali? A pogrzeb jenerała Pimodan u N. P. za Tybrem, a nabożeństwo żałobne za poległych pod Mentaną u św. Jana Lateraneńskiego!.. Nie skończyłbym, chcąc wszystkie tego rodzaju wyliczać przykłady. A jednak kardynał wikary nie zakazał nigdzie nabożeństw tych po kościołach wiecznego miasta, i pewien jestem, że gdybyśmy mieli dotąd w Rzymie narodowy nasz kościół, nieszczęściem przez Moskwę opanowany, władza duchowna byłaby chętnie pozwoliła odprawić uroczyste nabożeństwo za duszę Kazimierza W., który słał pomoc papieżom, tak jak sam nawet kardynał Antonelli pozwolił kapłanom wychodźcom odprawić podobneż nabożeństwo w rocznicę ostatniego powstania w kościele kardynalskiego swego tytułu św. Agaty *in Suburra.*

To wszystko dowodzi, że ludzie scharakteryzowani przez *Dziennik Poznański* mają dwie wagi i dwie miary; wszystko to dowodzi, że Rzym ilekroć jest sobie samemu pozostawiony, liberalniejszym bywa w sprawie polskiéj od szanownych naszych demonstracjofobów i że wszystko, cokolwiek w Rzymie dzieje się i dziać będzie przeciw Polsce lub polakom, jest i będzie sprawką polskiéj koterji, a pośrednio tylko Moskwy i Prus.

Giornale di Roma zawiera bardzo ciekawe szczegóły o okropnym głodzie, który dał się czuć w upłynionym roku między

---

twego nieskończonego miłosierdzia!.. Nie za siebie zanoszę modły, błagam za moich braci!... panie usłysz mnie, miéj litość nad Polską. Podłe sępy rzuciły się zgłodniałe na serce wielkiéj męczennicy, jakże je szarpią, jakież ona prometejowe znosi męczarnie — litości, o panie, litości!

„Nieszczęśliwa wychyliła aż do ostatniéj kropli gorzki kielich twego przekleństwa chceszli by znikła z powierzchni ziemi, tak ażeby imię jéj chwalebne stało się symbolem najohydniejszéj zemsty? Litości, o panie litości! największe nawet niedole mają swoje granice, biada jeśliby synowie ziemi zatwardzić mieli serce na skale nieskończonéj boleści. Bez wiary w zmartwychwstanie, umysły przepadają w ciemnościach i twoja święta i nieśmiertelna idea znika, o biada takiemu upadkowi.... Wyrzecz jedno słowo, a rozerwą się łańcuchy. Boże zbaw Polskę.

„Zwróć na nią oko twoje, spójrz na tę Niobę narodów, patrz, ona już łez nie ma, na ziemi polskiéj cała ludność poniżona. Dozwalając przedłużenia tych boleści twojéj najszlachetniejszej córy, wyrządzasz o panie (przebacz słowu gorącego uczucia) obrazę samemu sobie. Zabójcy jéj nikczemni zamordowaliby i Chrystusa siedemdziesiąt i siedem razy, przez nienawiść głęboką i niezrównaną, którą żywią dla wolności. Siepacze nie chcą znać innych, jak ociekających krwią. Spojrzyj na tę żelazną dłoń potworu północy, śniegiem pokrytą, patrz! poruszyła powierzchnie cmentarzy, aby pomięszać i zatrzeć groby męczenników, przestraszona pokorną cierniową koroną ofiar. Cienie zamordowanych obudziły ryk straszliwéj potwory, litości! litości! ach! spraw o Panie, abym więcéj nie wątpił, o nieskończoném miłosierdziem Twojém — wskrześ Polskę.

„Prawda, ona zgrzeszyła przez *pacta conventa*, zgrzeszyła nietolerancją religijną, pychą fatalną i bezrozumnemi niezgodami szlachty, zgrzeszyła... ale któż jest bez zmazy, kto czystym, o panie, z synów człowieka, w obec twojego bożego sądu?

„O panie, tyś stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, ale nie pomyślałeś nigdy, żeby rodzaj tyranów należeć miał do rodu Ewy — jednym podmuchem zmieć ich Boże ludzkości i zbaw naród Polski.

„Spójrz, spójrz, na téj ziemi poświęconéj, nawet płacz jest wzbroniony i nawet płacz jest występkiem na grobach. Idą krzycząc: matki nie powinny mieć wnętrzności, ani ojcowie myśli, ani silnych ramion synowie!... Więc cóż, czy się ma zmienić porządek i przeznaczenie synów Adama? Gdzież jesteś o Panie? Nawet modlitwa, otucha uciśnionych, stała się występkiem, kapłanów mordują na stopniach ołtarzy, zbójcy, bezczestnicy, wymiatają twoich wiernych ze świątyń, głosy modlących się są tłumione, płacz wyklęty, groby rozrzucone, niechajże krew ta spadnie na kata zabójcę i zalewa go i ściga i pali aż do siódmego pokolenia.

„Słuchaj mnie sprawiedliwy Boże, słuchaj mnie, cóż on ci uczynił ten naród, ażeby ściągnąć Twój gniew tak wielki, nie jestże on pobożny, nie jestże wspaniałomyślny, nie jest waleczny? I czyż to nie Twój ten lud? Słyszę głos wykrzykujący: gdzież są gdzież są synowie twoi, o męczennico narodów.... uciekają w lasy gnani wściekłością moskiewską lub w gromadach pędzeni w wieczne Syberji lody, oto nasze dziedzictwo, knut i miecz, ołów i wygnanie."

Modlitwa to prawdziwie godna chrześćjańskiego, serca, jęk Jobowy całéj poezji polskiéj, o któréj jeden z głębokich myślicieli powiedział, że jest szlachetną i wszelka jednego jest herbu, krzywda. Ból, płacz, rozerwanie, męki, odbiły się po za Alpami na ziemi, którą także *terra de' morti* (ziemią umarłych) nazywano. Dość takiego jednego głosu, takiéj jednéj modlitwy, żeby odetchnąć w najcięższym upadku.

Kamienowani nielitościwemi słowami, na głos taki oglądają się i milczący dają wolność łzom, które tak długo na własne tylko serca ich spadały; wszystko co ma w sobie szlachetnego Europa, przez usta poety włoskiego podniosło jęk do Boga, jeden z takich, od których włosy bieleją. I czy nam za złe wezmą nasi bracia, to spojrzenie po sobie i tę ulgę chwilową, czy pomagając nieszczęściu, które nas pędzi, podniosą powrozy słów i będą bić i wrzeszczeć: nie płaczcie, podobni owym złym niewiastom, które zabijają cierpiące dzieci, hartując je w ten sposób? Pofolgujcie bracia pójdziemy daléj i odwagi nam nie zabraknie. Czytając te wyrazy z ust obcych ludzi, czujemy się pocieszeni w naszéj niedoli i nadzieja w nas wstępuje, że męczarnie nasze nie przepadają, nie zacierają się, ludzkość szlachetna zbiera je skrzętnie, liczy, rachuje i woła do Boga wielkim głosem: „Jestżeś ty Panie?" i saméj sobie odpowiada: a objawi się w dopuszczeniu ogni, miecza i wszystkich narzędzi wytępienia, a do owego czasu Polsko ty nie kamieniem grobu przyciśnięta, ale kamieniem probierczym, na którym próbuje Opatrzność podłości serc, okrucieństwa, nędzy, małości dusz, aby wszelką tę czerń odtrącić od oblicza swego na wieki wieków.

Modlitwa ludzkości niewysłuchana, wyrok ma się nad Europą dopełnić, Lucyper i Ahaswerus przenoszą się do Moskwy do pałacu kata Murawiewa.

„Szybkością myśli stanęli w Moskwie biało-kamiennéj, gdzie w wielkim pałacu galonowego siepacza panowało grobowe milczenie. Zamknięte były drzwi zewnętrzne, obwarowane długie i tajemnicze kurytarze, a uroczyste milczenie przerywał tylko odgłos mierzonych kroków moskiewskiego szyldwacha, którego wierna broń do boku przyciśnięta, błyszczała przy czerwoném świetle latarni, a myśl jego mętna błąkała się pomiędzy zadymionemi ścianami oddalonéj chaty ojczystéj i około progu przyszłéj żony. Nic innego nie może zajmować myśli twoich, o moskiewski żołnierzu, ty niezdolny jesteś innéj, około któréj obracałoby się życie twoje. Czyż pod tym mundurem bije serce dla twojéj ojczyzny, czy ty w głębi sumienia masz jaką ojczyznę? Nie odpowiadasz, tylko mierzysz daléj zwyczajnym krokiem przestrzeń oznaczoną. Biedny szyldwachu, na co tobie myśleć? Śnieg pada gęstemi i szerokiemi płatami i wicher dmie ostry, lodowaty, ścinając skórę na członkach twoich, lub deszcz ulewny godzinami pada; ciało twoje przebiegają ostre, złowrogie dreszcze, gorąco nieznośne skronie twoje pali, a w mózgu powstaje tysiące mar z podobném uczuciem do kłucia ostrych szpilek.... Oh jakiż ciężar tłoczy twoją źrenicę, źle tobie, źle bardzo, nie prawdaż człowieku zbrojny? Milczysz... słusznie — skarga wzbroniona ustom niewolnika — nędzarzu, słusznie!...

„W pośrodku wielkich schodów stał zegar starożytny cały od robactwa stoczony i pyłem okryty,

Tik tak, tik tak, tik tak,

a te uderzenia ciężkie równe i wybitne zdawały się odgłosem kropli mętnéj rzeki czasu spadającéj w łono wieczności.

„Tik, tak, tik, tak, tik, tak,
Byłem, jestem i będę.

„— I któż cię umieścił zegarze na tych schodach możnego?

„— Praojcowie dziadów moich dawnych panów tutaj mnie postawili, a ci wśród swéj potęgi niezmierzonéj, ustanowili oddawanie sobie cześci przez tysiące tysięcy niewolników, a nieobliczone ich bogactwa sprawiły, iż musiałem wezwać do metodycznego rozdziału urzędów, szambelanów, kamerjunkrów, intendentów, kamerdynerów, lokai, sług otaczających najpotężniejszego pana. Byłem sprawiedliwy dla wszystkich, ale nikt z nich nie zdawał się wiedzieć o mnie. Tylko czasami pan wątpiący i zasępiony w sumieniu przechodząc blizko mnie, spoglądał z ukosa w moją stronę i wzdychał, ale niewolnicy zatrzymując w przejściu kroki swoje i zbierając kajdany w ręce, żeby nie wydawały brzęku, zwracali ku mnie twarze wybladłe z wyrazem prośby i szeptali:

„Przechodź, przechodź, przechodź!

„Niewruszony spełniałem swój urząd. Jednego wieczora na obszernym dziedzińcu zamku rozległy się rozdzierające krzyki, z góry odzywały się głosy szalonéj radości, słychać było śmiechy rozpasanéj rozpusty, przechodzące w konwulsyjne, jakby ostatnie chichoty djabelskie, a pan rozciągnięty na starożytném krześle skórą obitém, z całą swoją bezwstydną cyniczną godnością rozkoszował się z chciwemi oczami i pijaną fantazją acz z lichem zadowoleniem zmysłów stępionych i nieposłusznych, a z dziedzińca głos jak tuby podziemnéj wyliczał: jeden, dwa, trzy, dziesięć, trzydzieści, siedemdziesiąt..... knut w ciągu mniéj jak godziny, położył trzydzieści ofiar.

„Tymczasem w salach zamku życie daléj urągało śmierci aż do rana, ale przy pierwszych promieniach słońca, znaleziono pana zmarłego pod kołdrami, a na jego straszliwéj twarzy okazały się wszystkie ślady najokropniejszego konania, gdy dusze nieszczęśliwych pomordowanych, wznosiły się szybko ku niebu, szczęśliwe, że mogły dostać się do miejsca ostatecznego swego wyswobodzenia.

„Ja dokonałem mego urzędu.

„Tik tak, tik tak, tik tak,
Byłem, jestem i będę.

„— Co tam prawisz zegarze?

„— Powiadam, że onego czasu w przystępie kaprysu ząb jeden sobie złamałem, wpadłem w jakąś dziwną niemoc, ale następcy troskliwie mnie wyporządzili i rychło do służby na nowo zaprzęgli i tak chcąc nie chcąc, rozpocząłem moje ruchy mierzone. Przez kilka dziesiątek lat naznaczyłem taką mnogość zbrodni, że myśleć mi przyszło, że to Przedwiecznemu obrzydzenie sprawi, i że tamę położy nieprawościom. A przecież nikt ani wysoko ani nizko nie zdawał się tego spostrzegać, śmierć przemieniała osoby, nie zmieniając nic w występku, w systemie—wtedy przyszedł mi gniew tak wielki, że złamałem sobie dwa zęby, myśląc że nie zechcą łożyć kosztów, i znów omyliłem się i na nowo musiałem rozpocząć robotę.

„Tik tak, tik tak,
Byłem, jestem, będę.

„— Co tam prawisz zegarze?....

„— Liczę godziny jeszcze chwil niewiele, a potém przejdę tam gdzie miara jest jednakowa dla wszystkich—w okresie trzech wieków naliczyłem kłamstw, krzywoprzysięstw, zabójstw, bratobójstw, ojcobójstw i.... ale to jeszcze nie dosyć było.

„— Jakto nie dosyć?

„— Nie przerywaj mi — odkąd przybył tu pan nowy, przeszły przed mojemi oczyma takie potworne zbrodnie, że zmąciła się pamięć moja i przestałem już zaznaczać. Prawda, że je popełniał ztąd daleko, tam gdzie wykopać kazał jeden grób dla całego ludu, ale smutna władza obecności na każdym miejscu zmusiła mnie zamknąć oczy z oburzenia, na jak długo nie wiem. I gdyby to od niego było zależało, byłby tam zostawił miljony samych szkieletów, ożywiony najświętszą gorliwością russyfikowania. Wtedy przyznam ci się, obrzydzenie zwyciężyło mnie do ostatka i przywołałem ile mogłem robactwa i okryłem się pyłem—zęby kół moich pordzewiały i zostałem niebawem oskarżony o niewierność i nieudolność. A gdy zobaczyłem przybywającego dla używania bohaterskiego wytchnienia, uczułem się rzeczywiście bezsilném narzędziem i czekałem, czekałem..... aż do téj chwili.

„— Teraz żegnaj—misja moja skończona—spostrzegam to z obecności dwóch fatalnych posłanników.

„— Czekaj, czekaj, wypełnię urząd mój do końca, baczność, on jest tam szamocący się w ostatnich mękach konania—patrz kto on.... kat. Żegnaj ja wracam do wieczności, gdzie uciśnieni znajdą się oko w oko z prześladowcami swojemi w obec nieubłaganego sędziego Boga.

„Tik tak, tik tak, tik tak,
Byłem, jestem i będę.

„I zegar złamawszy sobie trzy zęby, zatrzymał się i kilka odłamów jego spadło na ziemię.

„Tu cisza pałacu przerwaną została, rzężeniem ponurém, przedłużoném, podobném do ostatnich głosów człowieka, który duszony kona."

(Dokończenie nastąpi).

chrześćjanami w Tonchinie i donosi, że papież posłał tysiąc franków tym nieszczęśliwym, ufając, że katolicy wszystkich krajów pójdą za jego wspaniałomyślnym przykładem.

Wczoraj gruchnęła w mieście wiadomość, że téjże nocy kardynał Bonaparte nagle wyjechał do Paryża. Nagły ten wyjazd przypisywano niepomyślnym wiadomościom o zdrowiu cesarza, nadeszłym telegrafem z Paryża. Jednak ta pogłoska do chwili, w któréj piszę do was, nie sprawdziła się. Przed godziną jeszcze przechodząc koło pałacu Bonaparte na placu weneckim, zasięgałem w tym względzie wiadomości, i odpowiedziano mi, że jego eminencja jest dotychczas w Rzymie. Wczoraj był na ceremonji w kościele *Santa Maria del Popolo*, a potém wcale się już z domu nie oddalał.

W watykanie nie dają wiary tysiącznym pogłoskom o stanie cesarza, ani téż optymizmowi półurzędowych dzienników francuskich. Nuncjusz raz w raz przesyła kardynałowi Antonellemu autentyczne sprawozdania, a msgr. Mérode pisuje także z Paryża o zdrowiu cesarskiém.

Sprawa przejazdu księcia Humberta i księżnéj Małgorzaty przez Rzym dopiéro się w tych dniach ułożyła listownie. Margrabia Gualterio, minister królewskiego domu czyli marszałek nadworny, napisał do kardynała Antonellego przedstawiając, iż w niniejszym stanie swoim księżna nie może inną się drogą udać do Neapolu, gdzie ma połóg odbyć. Kardynał zezwolił na obrócenie podróży księstwa na Rzym, ale jednocześnie kardynał Berardi, minister handlu i robót publicznych, wydał instrukcje do administracji kolei, nakazując ostrożności dla uniknienia demonstracji ze strony rzymian, których przejazd królewicza włoskiego i jego małżonki mógłby zaelektryzować.

Hr. Menabrea przysłał do Rzymu urzędnika z ministerjum dla sprawdzenia rachunków administracji kościoła *del Sudario*, który do domu sabaudzkiego należy. Administrator zmieniony został i zastąpiony przez innego.

Niedawno donosiłem wam, jak kilku polaków — jeśli ich niestety! tém imieniem oznaczyć możemy, — głosi tutaj ciągle, że rewolucyjne duchowieństwo polskie, to jest wszyscy księża wychodźcy po ostatniém powstaniu, są podejrzeni *de moribus et fide*, że się chcą żenić, że zbiorową petycję w tym względzie do soboru podadzą, a potém skończą wszyscy jak Marcin Luter. Owóż pewien stary ksiądz, ale nie polak, nasłuchawszy się tych pogłosek, które przyjaciele nasi tutejsi przed krajowcami ustawicznie trąbią, udał się z wielką prostotą do jednéj z komisji przygotowawczych, pytając czy i jemu także wolno będzie po soborze pojąć małżonkę. Szczęściem symplicjusza owego nie odesłano do domu obłąkanych, ale go zbyto serdecznym śmiechem.

Na przyszłym soborze zniesione będzie także tajne małżeństwo, i jawnie tylko wolno się będzie żenić. Jak się dowiaduję z wysokich źródeł, dwór rzymski ma już sobie zapewnioną większość w łonie powszechnego soboru. Ma się rozumieć, że w kwestjach takich, jak np. dogmatyczne orzeczenie wniebowzięcia z duszą i ciałem Najświętszéj Marji Panny, żadna nie może zachodzić opozycja w rzędach episkopatu; co jednak całkiem inaczéj wypadnie, skoro będzie chodziło o socjalno-polityczne kwestje. W tych zdaje się, podług najświeższych wiadomości, że objawi się nierównie większa opozycja niż przewidywano z początku.

Liberalni biskupi francuzcy pod wodzą sławnego księdza Dupanloup, biskupa orleańskiego, i gallikańscy prowadzeni przez arcybiskupa paryzkiego, dorównają prawie liczbą francuzkim ultramontańskim i będą przeciw nim głosowali. To samo nastąpi z biskupami niemieckimi w znacznéj części, węgierskimi w zupełności i portugalskimi także niemal bez wyjątku, którzy staną po stronie liberalnéj frakcji francuzkiéj. Powiadają, że najgorliwiéj będą występowali przeciw liberalnym zasadom w polityce biskupi najwolniejszego w świecie i najbardziéj demokratycznego kraju, to jest Stanów Zjednoczonych, co będzie stanowiło fenomen godny uwagi myśliciela.

Zapewniają, że pan Ducos-Hébert, naczelnik gabinetu księcia Latour d'Auvergne, mianowany wkrótce będzie pierwszym sekretarzem tutejszéj ambasady francuzkiéj, przy któréj już bawił dawniéj jako *attaché*. Jenerał Raoul, dowodzący w Viterbo, wrócił do Francji, gdzie mianowany został jenerałem dywizji. Następca jego już objął dowództwo. Pułkownik d'Argy, naczelny dowódca legjonu, wraca także do Francji, aby zostać jenerałem brygady, a na jego miejsce przybywa, jak zapewniają, pułkownik książę Latour d'Auvergne, bardzo energiczny wojskowy. Objęcie dowództwa legjonu przez rodzonego brata ministra spraw zagranicznych, byłoby wypadkiem wysokiego politycznego znaczenia. Jakoż odtąd już napełnia niezmierną radością tutejsze sfery rządowe.

Don Francisco Millan, nadzwyczajny posłannik regenta hiszpańskiego, przybył do Rzymu na Paryż, gdzie miał rozmowę z jenerałem Primem. Zaraz po przyjeździe swoim udał się do l'Ariccia, gdzie msgr. Franchi odbywa *villeggiaturę*. Zdaje się, że ma dołożyć wszelkich starań, aby nuncjusz wrócił do Madrytu. Wrócił następnie do Rzymu, a po rozmowie z kardynałem Antonellim zmienił zamiar niezwłocznego powrotu do Madrytu i z hotelu del Globo przeniósł się na dłuższe mieszkanie do pałacu ambasady hiszpańskiéj.

Niestworzone rzeczy opowiadają tutaj o pewnym francuzie, który się zastrzelił w kamienicy przy ulicy dell'Orso, a zraniwszy się tylko śmiertelnie, żył jeszcze i wyznał niby, że sobie życie odbiera dlatego, aby uniknąć sztyletu sekty (sektą tu nazywają się mazziniści, wolnomularze i tym podobni; w ogóle wyraz *la setta* oznacza rzecz straszliwą, ale niejasną); a to dlatego, iż pomieniona sekta kazała mu popełnić jakąś okropną zbrodnię; ale on postanowił jéj nie słuchać, więc pewnym będąc straszliwéj zemsty za to nieposłuszeństwo, życie sobie wolał sam odebrać. Nie mając zamiaru podawać wam *Tajemnic farmazonów* zamiast politycznéj korespondencji, i nie wierząc bezwarunkowo tym wzruszającym okropnościom, wolę ów obrazek w rodzaju Karawadżia, Salwatora Rozy czy Holbeina zostawić korespondentom innych dzienników, rozmiłowanym w jaskrawym kolorycie i w tragicznych obrazach spisków, sprzysiężeń i nieprzerwalności powstania.

Tym sposobem rzeczywistość prozaiczniéj ale tutaj równie tragicznie przemawia, bo mnóstwem rozbojów, napadów i kradzieży. Tamtéj znowu nocy złoczyńcy ograbili kościół ś. Petronjusza bonończyków i zabrali wszystkie naczynia święte, pogroziwszy sztyletem staremu kanonikowi Pieri.

Rozmaitości.

Wyciąg z protokułów 39—41 posiedzenia rady szkolnéj krajowéj:

I. Rada mianuje: ks. Juljana Bukowskiego nauczycielem religji dla 4-ch klas wyższych drugiego gimnazjum w Krakowie; pp. Teofila Bajlego i Wł. Lercla nauczycielami gimnazjalnymi w Rzeszowie; Wład. Maciejowskiego i Józefa Brajera nauczycielami w gimnazjum Samborskiem; Jana Lenartowicza, zastępcę nauczyciela w Tarnowie, nauczycielem gimnazjalnym w Bochni.

Zastępcami nauczycieli: pp. Paulina Świecickiego przy gimnazjum akademickiém we Lwowie; dra Wład. Seredyńskiego i Jana Czerkawskiego, pierwszego w gimnazjum św. Anny w Krakowie, drugiego w gimnazjum w Rzeszowie; Edmunda Hierzyka przy gimnazjum miejskiém w Jaśle.

Rada stabilizuje nauczyciela gimnazjum p. Fr. Adlofa na nauczycielskiéj posadzie.

Na wniosek ordynarjatu metropol. ob. łac. we Lwowie, nadaje rada ks. Michałowi Piotrowskiemu posadę tymczasowego katechety przy szkole niższéj realnéj w Śniatyniu.

Rada przenosi: prof. Szymona Brzesławskiego, z gimnazjum tarnowskiego do gimnazjum w Rzeszowie, i Winc. Martusiewicza, z gimnazjum bocheńskiego do gimnazjum w Tarnowie.

Zastępców nauczycieli: Tomasza Stypkowskiego z Rzeszowa do Tarnopola, Urbanickiego z Tarnopola do 2-go gimnazjum we Lwowie, Tomasza Dziamę z Rzeszowa do Przemyśla, i Andrzeja Micka z Brzeżan do gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Rada przenosi w stan spoczyku dyrektora szkoły głównéj w Brzeżanach p. Jana Kwistka, a mianuje zastępcę dyrektora p. Antoniego Weinerta.

Rada mianuje: Grzegorza Kołomyjca nauczycielem szkoły ludowéj w Popielach; przy szkole żeńskiéj w Biale nauczycielkami: pp. Marję Barańską, Annę Mogilnicką, Leopoldynę Geiselrester, i nauczycielem p. Ernesta Sladeczka.

II. Rada zezwala na otwarcie równorzędnego oddziału piątéj klasy w gimnazjum tarnowskiém.

III. Rada dyskutuje i uchwala wypracowany przez komisję projekt o urządzeniu szkół średnich i technicznych w Galicji, i postanawia przesłać go j. e. panu ministrowi oświaty, aby w myśl jego żądania mógł być dotyczący projekt przedłożony sejmowi krajowemu do uchwalenia.

Objad wydany przez radę miasta dla członków zjazdu lekarsko-przyrodniczego, odbył się wczoraj w sali wielkiéj hotelu saskiego, przystrojonéj w flagi i herby miasta i uniwersytetu, wzięło w nim udział około 250 osób. Oprócz zaproszonych lekarzy, aptekarzy i przyrodników, wszyscy obecni w Krakowie radcy i wielu obywateli, pomnożyli grono biesiadników. W ciągu objadu trwającego przez trzy godziny, muzyka wojskowa przygrywała na galerji i niemało znajdowało się publiczności. Goście odłożywszy na chwilkę cele i prace dla których się zgromadzili w Krakowie, pomieszani z obywatelami tego miasta, mieli sposobność zbliżyć się z nimi i w pogadance zapoznać bliżéj z krakowianami. W końcu objadu, prezydent miasta, a niezbyt dawno niezapomniany przewodnik wszechnicy, nauczyciel tylu tu obecnych lekarzy, którego rozległym wiadomościom i szczególnéj umiejętności wykładu wiedzę swą zawdzięczają; pośrednik pomiędzy nauką na któréj usługach osiwiał, a miastem, dla którego dobra sił i pracy nie szczędzi, pierwszy głos zabrał w następnych wyrazach:

„Zabierając głos w tém szanownem zgromadzeniu, czynię to przedewszystkiem ze stanowiska na jakie mię powołało zaufanie moich współobywateli. Przemawiam do was jako gospodarz tego grodu:

Panowie moi! lekarz osiwiały w zapasach z nauką i zawodem praktycznym, umiem poznać i ocenić wasze trudy, pracę, poświęcenie i usługi, jakie oddajecie społeczeństwu.

Znajdzie się zapewne niejeden taki, który nie pojąwszy należycie znaczenia zgromadzeń naukowych, inne ma o nich wyobrażenie. Takich, moi panowie, porównałbym z owymi gospodarzami, którzyby chcieli uprawić rolę nie nawożąc jéj ani uprawiając, którzyby chcieli zbierać plony bez poprzedniego zasiewu.

Nie idzie więc o to, żebyśmy tutaj snuli szumne teorje i systematy mające ludzkość uszczęśliwić, żebyśmy odkrywali wielkie prawdy, na jakie zdobyć się może duch ludzki; idzie tu tylko o to, byśmy rozproszeni po różnych częściach i zakątkach kraju, potrafili odszukać i znaléźć się na tém miejscu, odzyskać poczucie naszéj siły, żywotności i łączności, jakich nas pozbawił wiekowy ucisk nieprzyjaznych nam stosunków, jednem słowem, byśmy stanęli wspólnie pod sztandarem pracy i miłości dla kraju, i powiedzieli sobie: „jesteśmy i być chcemy."

Przedewszystkiém więc zapoznajmy się bliżéj pomiędzy sobą, zachęćmy i zobowiążmy do pracy, porozumiejmy się w ważniejszych zadaniach nauki, wyświećmy to, co się kryje pomroką wątpliwości, badajmy wreszcie co jeszcze niezbadaném zostało.

Jako piękny przykład, wskazuję wam panowie, niedawne zgromadzenie pedagogów w naszém mieście, tych ludzi zapomnianych i zaniedbanych, którzy atoli zaledwie opuściwszy skromne strzechy szkolne, wraz zajaśnieli na tem miejscu światłem nauki i zamiłowaniem pracy, i rozeszli się po całym kraju, ażeby apostołować i przewodniczyć naszemu młodemu pokoleniu na drodze pracy.

Niechaj więc za tym przykładem pójdą także mężowie innych zawodów naukowych, niech się jednoczą i pomnażają siły produkcyjne.

Wówczas to dopiero rozpocznie się wielki ruch umysłowy na całym obszarze kraju, ruch, który nam zabezpieczy przyszłość szczęśliwszą i niezachwianą, bo jest to prawdą wielką i jasną, iż oświata jest jedyną podstawą prawdziwego szczęścia narodów. (Rzęsiste oklaski.)

Naówczas to szanowni koledzy i pracownicy staniemy się potęgą poważną, narodową i niezwalczoną; wierzcie mi bowiem, iż niedalekie już są czasy, w których nie bagnety, działa i karabiny odtylcowe, lecz cywilizacja stanowić będzie o losach i szczęściu narodów.

W ten sposób pojmując znaczenie zjazdów naukowych, cieszę się, jako gospodarz, żeście się tak licznie tu zgromadzili i dziękuję wam, żeście mimo trudów i ofiar, pośpieszyli na wezwanie starego naszego grodu.

Witam was przeto z głębi serca imieniem miasta, i wnoszę toast na pomyślność pierwszego zgromadzenia polskich lekarzy i przyrodników."

Na przemowę tę odpowiedział dr. *Gałęzowski*:

„Winienem złożyć podziękowanie w imieniu przybyłych tutaj kolegów i gości, których w waszych gościnnych przyjmujecie murach. Podziękowanie to winno odpowiadać celowi, jakie na nas wkłada dzisiejsze zgromadzenie. Każdy z nas łatwiéj przejmie się tym wzniosłym celem, gdy przypatrzymy się staremu ognisku wiedzy i światła, od tylu wieków przewodniczącemu naukowéj pracy narodu. Ze szkoły téj wyszli Kopernik, Syrenjusz, Oczko, Poczobut, Śniadecki i mnóstwo innych mężów znakomitych, jaśniejących w naszéj przeszłości. Tém zaszczytniéj jest dla nas, że stoimy wobec mężów, którzy walczyli z przeszkodami i przełamywali je zwycięzko, aby te święte ognisko nauki utrzymać, przechować i rozszerzać. Nie wymieniam pojedynczo żadnego, ale widzę dwóch, w których wszystkich uczcić mogę, którzy najwięcéj pracują i najwięcéj też położyli zasług, za ich powodem zgromadziliśmy się tutaj w celach nauki, oni najgorliwiéj nad tem pracowali aby ten zjazd przyszedł do skutku i możliwe zrodził owoce. Wnoszę przeto toast na cześć obu zacnych prezesów przewodniczących nam tutaj."

Dr. *Majer*. „Wasza wola poleciła mi kierunek tego zgromadzenia. Podnosząc ten zamiar, oglądałem się czy potrafię spełnić trudne zadanie. Wiedziałem, że narażę się na urągowisko tych, którzy niechętném okiem na nasz zjazd patrzą. Wszakże gdzie poczciwy zamiar, tam i sił nie zabraknie. Zaufałem waszemu zamiłowaniu nauki, dobra publicznego, chęci waszéj niesienia korzyści krajowi, i oczekiwania moje znać nie były na fałszywych oparte rachubach, bo bez żadnéj sztucznéj agitacji zgromadziliście się tutaj licznie i ochoczo.

„Szanowny Gałęzowski uczcił nas z kolegą Skoblem, ale zgodzicie się na to, że jeżeli możemy się naradzać w celach naukowych, zawdzięczamy to tym instytucjom, które nam wyrobiły wolność pracowania swobodnego. Jeżeli nie chcemy być parjasami pomiędzy ludami europejskiemi w dziedzinie wiedzy, to bierzmyż udział we wszystkiém tém co obchodzi ludzkość. Dzięki Bogu nie zbywa nam na siłach, byle je tylko wytrwałość, praca cicha ale ciągła i niezmordowana poparły. Nie doszlibyśmy jednak do tego, gdyby nie nowe urządzenia państwowe, gdyby nie rząd obecny, a więc wnoszę toast na cześć tych instytucji w osobie obecnego tu delegata Bobowskiego."

Na toast wniesiony przez dra Gałęzowskiego, odpowiada prezes *Dietl*:

„Byłbym zarozumiałym, gdybym objawy życzliwości waszéj brał do siebie. Jesteśmy szczęśliwi z urządzenia tego zgromadzenia, ale nie możemy wyłącznie sobie przypisywać zasługi. Jest tu pomiędzy nami cichy pracownik, którego usiłowaniom w urządzeniu wystawy, w zabiegach około zjazdu, niezmiernie wiele zawdzięczamy, jest to skromna gwiazda kryjąca się uporczywie, którą dopiero wyszukać trzeba, ażeby jéj sprawiedliwą cześć oddać. Cichym tym a niezmordowanym pracownikiem na polu nauki jest dr. Adrjan Baraniecki, na którego zasługi toast wnoszę."

Następnie dr. Skobel wnosi toast dla dra Brodowicza; p. Biesiadecki, wszechnicy Jagiellońskiéj; dr. Zielewicz, wszystkich członków zjazdu; dr. Blumenstock, towarzystw lekarskich; dr. Weigel, prof. Skobla niezmordowanego pracownika i stróża czystości języka naukowego polskiego, zasłużonego w sprawie słownictwa lekarskiego. Nakoniec wniesiono toasty na uczczenie pamięci dra Marcinkowskiego, i na cześć rady miejskiéj krakowskiéj.

Obecne zgromadzenie, mianowicie lekarzy, winnoby wziąć pod obrady przedmiot nadzwyczaj ważny dla całego kraju. Wedle obowięzującéj obecnie ustawy poborowéj, lekarzowi służy prawo objawić swe zdanie co do stanu zdrowia popisowego. Pomimo to jednak, jeżeli prezes komisji poborowéj (zwykle oficer sztabowy) uzna za stosowne, ma prawo wbrew opinji lekarza, zakwalifikować rekruta do wojska.

Ustawa ta ubliża w najwyższym stopniu nauce; po cóż długoletnie studja i badania mozolne, jeżeli prawda zdobyta na polu naukowém, ustąpić musi mniemaniu człowieka, który wprawdzie w zawodzie żołnierskim może być arcybiegłym, ale wykształcenia specjalnie lekarskiego wcale nie posiada. Po co wzywać lekarzy do komisji poborowéj, jeżeli tam mają odgrywać role manekinów w pracowni malarskiéj. Zjazd lekarzy wielceby się zasłużył krajowi i społeczeństwu, gdyby się tą kwestją gorąco zajął i na drogach właściwych o zmiany w ustawie u wysokiego rządu postarał.

Teatr. Wczoraj przedstawiono znaną i słusznie lubioną komedję z francuzkiego p. t. *Mąż na wsi*. Jak zawsze, w téj sztuce, tak i tym razem wyborną grą swoją zachwycali: pani Hofman, pani Eker i pan Benda. Panna Bendówna w szczęśliwszém była usposobieniu jak na sobotniéj reprezentacji, a może téż powodem lepszéj gry była rola stosowniejsza. Pan Fiszer w roli Edmunda (którą dawniéj grał p. Wolański) dał dowód, że wyborny w rolach mocno komicznych („Żyd w beczce," Sulpicjusz w „Serafinie" i t. p.); do ról salonowych jest zupełnie niemożliwym.

Dziś *Montjoye*, wyborna komedja O. Feuilleta, i najlepsza może kreacja sceniczna p. Bendy. Pan Nowakowski grać będzie Saladyna, z którego w roku zeszłym pan Rapacki taki pyszny typ wytworzył.

Zgromadzenie obywateli w sprawie akcyzy w dniu wczorajszym odbyło się w salach „Postępu."

Posiedzenie zagajone o godzinie 8 wieczorem przez p. Zielińskiego. Mowca tłomaczy cel zgromadzenia a następnie przemawia, że prezydent wraz z radą, aby polepszyć opłakany stan kasy miejskiéj starali się w Wiedniu nawet przez Monarchę uzyskać dla miasta dzierżawę akcyzy, Monarcha przychylił się prośby miasta. Następnie mówi o zawarciu kontraktu przez prezydenta z p. Loebensteinem, nie wchodząc w powody dlaczego to nastąpiło. Przedstawia, iż nie ma obawy strat, jeżeli dotychczasowy dzierżawca i 16 jego wspólników tém się wzbogaciło. Radzi, aby zrobić podanie do rady miasta, iżby kontrakt z p. Loebensteinem został unieważniony. Następnie pan Zieliński prosi zgromadzenie, aby wybrało dla siebie prezydującego. Zgromadzenie prosi p. Zielińskiego aby on przewodniczył, na co tenże się zgadza. Potém zabiera głos p. Kieres i w mowie czytanéj, pełnéj żółci, podejrzeń i nawet złośliwości, stawia wniosek.

„Zgromadzenie uchwali, że obowiązkiem jest każdego radcy miejskiego przemawiać za wzięciem dochodu akcyzowego na rachunek miasta, że głosowanie nad tym przedmiotem powinno być imienne, następnie zaś działać każdy radca powinien tak, aby zaprowadzona administracja odpowiadała w zupełności swemu celowi i aby z téj entreprzy jak największe ale zawsze sprawiedliwe dochody wyciągnąć można."

Potém głos podnosi p. Redyk, broniąc działań prezydenta i rady oraz prawości ich postępowania.

Zieliński w odpowiedzi tłómaczy się, iż nigdy nie posądzał ani prezydenta ani radców i jest przekonany i o ich dobrych chęciach dla miasta

Po przemowie p. Zielińskiego, dr. Weigel w gruntownéj i wyczerpującéj mowie oświadcza, iż zaraz po wstąpieniu do rady wnosił, iżby ta rada wzięła dzierżawę akcyzy na siebie. Przemawia za traktowaniem téj sprawy chłodno, z rozsądkiem, że zebrani nie powinni unosić się stronniczością, zazdrością, a tém bardziéj nienawiścią przeciw p. Loebensteinowi, gdyż tenże w r. 1863, 1864 postępował jako prawy obywatel — przechodzi następnie historją starań i objaśnia, że p. Larisch, minister, w obecności jego przyrzekł i namawiał miasto aby akcyzę wzięło na siebie. Następnie mówca stawia dwa pytania: czy miasto straci, czy téż zyska naddzierżawiając akcyzę, i odpowiada, iż straci, jeżeli rada będzie administrowała wraz z magistratem, gdyż jest niepodobieństwem, aby ciała zbiorowe lub jakakolwiekbądź władza mogła z pożytkiem prowadzić przedsiębierstwa; zyskać zaś może, jeżeli rada odda zarząd akcyzy w ręce jednego człowieka żelaznéj woli, nieugiętéj prawości, którego czynności kontrolować będzie tylko trzech radców bez prawa mieszania się do administracji.

Następnie przemawia mówca radząc, aby zgromadzenie podało swoje wnioski za wzięciem w dzierżawę akcyzy, a radę to zachęci. Zabiera głos p. Wilkosz i po przemowie przerywanéj najwięcéj przez p. Kieresa, wnosi, aby zgromadzenie uchwaliło, by akcyzę wziąć na siebie, choćby nawet miasto stracić miało.

Chmurski zabiera głos i w mowie pełnéj energji gani hałasy i broni wolności wyjawiania przekonań — jest mówca za tém, aby miasto akcyzę wzięło na siebie i ma nadzieję, że każdy prawy obywatel Krakowa będzie pomagał w przeszkadzaniu szwarcunkowi, a w razie potrzeby wszyscy będziemy pilnowali i „będziemy strażnikami."

Pan Kasprzykiewicz chwali mowę p. Weigla i dodaje, że strat nie ma się co bać i ma nadzieję, że ta dzierżawa miastu zyski tylko przynieść może. Głos podnosi p. Jakubowski, zbija zdania przeciwnych wzięciu w dzierżawę akcyzy, jako to, że rada tego prowadzić nie jest w stanie, że nie ma człowieka, któryby administrował z dobrym skutkiem ten interes, a następnie projektuje, aby uchwała dzisiejszego zgromadzenia doszła do wiadomości rady, z dodaniem nawet, że gdyby były straty to miasto gotowe je zwrócić; następnie, aby rady nie krępować, jak ma głosować i urządzić służbę akcyzy.

Chmurski jeszcze raz zabierając głos oświadcza, iż rada tak jak i tutejsze zgromadzenie życzy sobie wziąć w dzierżawę akcyzę, poczem prezydujący uznał przedmiot za wyczerpany i zamknął posiedzenie o godzinie pół do 10.

Następnie postawiono jeszcze wniosek, aby zgromadzenie zobowiązało obecnego przewodniczącego do zwołania w jak najbliższym czasie zgromadzenia, jeźli można w obszerniejszym lokalu, w sprawie zmiany statutu gminnego miasta Krakowa, dla przygotowania zaś materjału, aby wybrano zaraz komisję, któraby statut zbadała, wykazy przysposobiła i przedłożyła wnioski do uchwał.

Wniosek przyjęto jednogłośnie i prezes pięciu z obecnych obywateli do wymienionéj komisji powołał.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Robert Wolff księgarz Tekla Trembicka w. d., Marja Górecka artyst. dram. z Warszawy. Tytus Drochojewski w. d. z Galicji. Teodor Chrzanowski ob z Królestwa. August v. Merkl pensjonowany starosta z Freiwaldu. E. Chłapowska w. d. z Poznańskiego. Józef Manuszewski dr. med. z Kamieńca Podolskiego. Rozalja Witt adwokatowa z Sambora. Konstanty Hartingh ob. z Drezna. Roman Buczyński literat ze Lwowa. Łucjan Niewmierzycki ob. z Wołynia. Antoni Ochocki radca stanu z Kamieńca Podolskiego.

HOTEL POD RÓŻĄ *przyjechali*: K. Henisch z żoną w. młyna, Feliks hr. Rommer w. d., Anastazy Kurpiar ob., Franciszek Czeiński z synem w. d. z Galicji. Henryk Peter kup. z Rosji. Narcyz Wiśniewski sęd. app. z Warszawy. Edward Kromhelm kup. z Prus.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: L. Eichorn bankier z Berlina. Ignacy Ciesielski urzęd. z Warszawy. Miller Jan ob. z Morawy. Jakub Wysocki w. d. z Kongresówki. Wilhelm Kolberg urzędnik z Warszawy. E. Moltzen bankier z Berlina.

Przegląd polityczny.

W korespondencji z Kęt podaliśmy sprawozdanie ze zgromadzenia wyborców, na którém poseł z mniejszych posiadłości dr. Wyrobek zdawał sprawę ze swéj działalności sejmowéj i delegacyjnéj. Poseł Wyrobek, jak wiadomo, ma zamiar złożyć mandat poselski, spodziewamy się jednak, że w obecnéj chwili, gdy tyle krajowi zależy na posiadaniu reprezentantów zdolnych do energicznéj i umiejętnéj walki parlamentarnéj, a zwłaszcza po tak chlubném wotum ufności, jakie otrzymał, odstąpi od téj myśli, nad którą szczerze tylko ubolewaćbyśmy musieli.

W dniu wczorajszym o godzinie 4-téj po poł. odbyło się we Lwowie w dziedzińcu ratuszowym zgromadzenie ludowe, któremu przedłożone zostały następujące wnioski, w znanéj sprawie zmniejszenia liczby wyborców miejskich:

1) Zgromadzenie oświadcza, iż ustawą z d. 16 stycznia 1867 r. wyrządzoną została miastom a w szczególności stolicy rażąca krzywda, niwecząca konstytucyjne prawo wyboru.

2) Zgromadzenie ludowe stolicy, wypowiadając życzenie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, uznaje konieczność, by sejm co najmniéj powrócił w miastach prawo wyboru tym, którzy je mieli wedle dawniejszéj ustawy z r. 1861.

3) Zgromadzenie wypowiada życzenie, by liczba posłów miejskich w ogóle, a posłów miasta Lwowa w szczególności powiększoną została.

4) Zgromadzenie poleca przewodniczącemu i sekretarzom, by imieniem zgromadzenia wystosowali do sejmu petycję w powyższym duchu, takową do podpisu w dogodnych miejscach złożyli, i potém na ręce posła Smolki do sejmu wnieśli.

O przebiegu tego zgromadzenia otrzymaliśmy wczoraj już po wyjściu dziennika następujący telegram:

Zgromadzenie ludowe w sprawie paragrafu jedenastego odbytém zostało pomimo deszczu. Przewodniczył Bałutowski, mówili: Romanowicz, Piątkowski, Widman, Iskrzycki.

Wszyscy ci mówcy przemawiali za wnioskami demokratycznemi (podanemi powyżéj), ostro krytykowali sejm i oświadczali się za powszechném głosowaniem.

Dobrzański wykazał ewentualną szkodliwość powszechnego głosowania w Galicji, a mianowicie przewagę włościan.

Wnioski przedłożone zgromadzeniu przyjęte zostały.

Na ostatniém posiedzeniu sejmu bukowińskiego odczytano protokuł w języku niemieckim i rumuńskim. Bar. Aleks. Petrino interpeluje prezesa krajowego, jakie brzmienie protokułu rząd uważać będzie za autentyczne? Odpowiedź nastąpi na najbliższém posiedzeniu. Dwóch włościan domaga się, ażeby sprawozdania prowadzono także w języku ruskim.

Jako projekta rządowe wniesiono ustawy tyczące się urządzenia, utrzymania, odwiedzania szkół ludowych i stosunków nauczycieli przy tychże szkołach. Potém nastąpiły wybory.

Na posiedzeniu sejmu w Gracu z d. 13 września podał Schlosser wniosek żądający bezpośrednich wyborów do rady państwa.

Wszyscy przez czeskie komitety wyborcze proponowani posłowie sejmowi będą w dzień wyborów osobiście obecni przy wyborach. Wyborcy przygotowują wszędzie dla nich demonstracyjne owacje.

Powiadają, że minister spraw wewnętrznych w Peszcie, baron Bela Wenckheim zamyśla podać się do dymisji. „Jeżeli bar. Wenckheim — powiada *Presse* — jeszcze formalnie się nie podał do dymisji, przypisać to trzeba téj okoliczności, że ministrowie węgierscy nie porozumieli się jeszcze względem odpowiedniego następcy. Wybór chwieje się między hr. Pechy, komisarzem w Siedmiogrodzie a znanym powszechnie posłem Czengerym. Baron Wenckheim z trudnością tylko dałby się nakłonić do zatrzymania uciążliwego swego urzędu, albowiem od kilku miesięcy cierpi na słabość chroniczną. Krąży pogłoska, że hr. Festetits, minister przy boku cesarza, chce się podać do dymisji. Wiadomości téj atoli wierzyć nie można, albowiem nic nie przemawia za jéj prawdziwością.

Węgry zajmują się obecnie żywo sprawą miasta i portu Fiume. *Hon* pisze: „Prawa Węgier do Fiume są jasne i nie ma żadnych względów, którymby je poświęcić można. Gdyby ugoda kroacka miała przyprawić Węgry o utratę Fiume, byłoby to za drogo. Leży w interesie Węgier utrzymać przyjazne stosunki z Kroacją, ale Węgry nie mają prawa podtrzymywać mrzonek południowosłowiańskich. Nie wyłącznie na sympatję Kroacji muszą Węgry uważać, ale na identyczność interesów, które dzisiaj są silniejszym węzłem jak najgorętsza sympatja."

Montagsztg. podaje sensacyjną wiadomość przeciwną wczorajszéj moskiewsko-pruskiéj, że w kołach dworskich w Berlinie mówią o stanowczém zbliżeniu się do Wiednia, a nawet o blizkim zjeździe obu monarchów. Ostatni raz widzieli się oni w Oos pod Baden-Baden w r. 1867. Obecnie król pruski odbywa manewra, cesarz austrjacki jest w Ischl.

Powiadają, że hr. Alte, poseł portugalski w Madrycie, ma zająć tę samą posadę w Berlinie.

Wielki książe Mikołaj, wielki książe Meklenburg-Schwerin i saski następca tronu przybyli do Królewca, aby być obecnymi przy manewrach. Król przyjmował d. 13 września deputację z Kłajpedy i wyraził konieczność budowy kolei żelaznéj z Tylży do Kłajpedy.

Gazeta darmstadzka powiada, że wiadomość, jakoby radca legacyjny Hoffmann prosił o uwolnienie wielkiego księstwa heskiego od reprezentacji w radzie związku celnego i jakoby ministerstwo wielkiego księstwa prośbie téj zadość uczyniło, jest bezzasadną.

Staatsanzeiger wirtembergski zapowiada dawno oczekiwany projekt ustawy tyczącéj się rewizji konstytucji.

Cesarz Napoleon prezydował — według *Public* — w sobotę radzie ministrów, poruszał sam ważne pytania ze spraw wewnętrznych i zażądał od ks. Latour-d'Auvergne *resumé* o położeniu zewnętrznem. Od wielu dworów otrzymał cesarz powinszowania z powodu wyzdrowienia.

Praktyka urzędowych *communiqués* i konfiskowanie zagranicznych pism trwa nieustannie, a dzienniki zamieszczają artykuły przeciwko triumwiratowi Rouher-Lavalette-Forcade. *Franz. Corr.* pisze, że *Constitutionnel* ma niebawem zamieścić artykuł żądający zaprzestania dotychczasowéj surowości przeciwko zagranicznym dziennikom.

Do dziennika *Volksfreund* piszą z Paryża, że Persigny radził cesarzowi, by za pomocą uchwały senatu uznał pełnoletność następcy tronu.

Prim i Silvela przybyli przedwczoraj do Paryża. Przyjazd hr. Clarendona jest spodziewany. Stan zdrowia cesarza jest ciągle zadowalniający. Wiadomość, jakoby dwór miał się udać ho Biarritz, jest bezzasadną.

Podług paryzkiéj *Presse* miano postanowić na radzie ministrów, odbytéj w zeszłą środę w St. Cloud, że na przyszłość nominacje prefektów będą wychodziły z rady ministrów. Ten powrót do dawnych tradycji, jest zdaniem *Presse* koniecznem następstwem nowego systemu. Cała polityka wewnętrzna skupia się w administracji departamentalnéj, ministrowie więc, którzy są również odpowiedzialni za tę politykę, słusznie powinni mieć udział w wyznaczeniu ludzi, którzy ją prowadzą.

Kwestja rejencji ciągle jeszcze zajmuje dzienniki francuzkie. *Indép. belge* streszczając zdania wypowiedziane w téj sprawie przez rozmaite organa, dodaje, że pytanie takiéj wagi nie powinnoby się rozstrzygać ani w Palais Royal, ani w pałacu luksemburskim, lecz przez odwołanie się do narodu, czyli do głosowania powszechnego.

Według jednéj z korespondencji paryzkich tegoż dziennika, *senatus-consultum* ustanawiające porządek rejencji we Francji ma uledz zmianie, o któréj już była mowa na radzie ministrów w St. Cloud. Charakteru jednak téj zmiany bliżéj korespondent nie określa.

W sprawie zbliżającego się soboru czytamy w *Constitutionnelu*:

„Dowiadujemy się, że w radzie korony postanowiono, iż rząd cesarski zupełnie powstrzyma się od wszelkiego udziału w soborze. Nie trudno wykazać, że to postanowienie najlepiéj odpowiada interesom państwa i kraju.

„Że niegdyś monarchowie katoliccy brali udział w soborach, było to bardzo jasném. Stosunki między kościołem i państwem nie były wówczas tak dokładnie określone jak dzisiaj, i we wszystkich ważniejszych punktach interesa ich były wspólne. Dziś jednak rzecz ma się inaczéj. Stosunki kościoła do państwa, określone są we Francji przez konkordat, dokładnie oznaczający ich wzajemne granice. Wysłanie więc specjalnego reprezentanta wyglądałoby na oddawanie pod rozbiór rzeczy już rozstrzygniętych, do których państwo nie może się mięszać, jeżeli idzie o dogmata lub karność kościelną, a na których zmianę nie mogłoby się zgodzić, gdyby szło o prawa obywateli, spokój i porządek publiczny.

„Rzym nawet wié najlepiéj jakie zmiany zaszły pod tym względem od XVI wieku, czego najlepszym dowodem jest, że Ojciec Śty do żadnego z monarchów katolickich nie wysłał bezpośredniego zaproszenia na sobór."

Daléj *Constitutionnel* powiada, że gdyby sobór powziął postanowienia sprzeczne z prawami państwa, w takim razie rząd francuzki nie omieszkałby skorzystać z 3go art. konstytucji, który mówi, że dekreta synodów zagranicznych, a nawet soborów, mogą być ogłaszane we Francji dopiero wówczas, gdy rząd uzna je za zgodne co do formy i treści z prawami obowiązującemi.

Przemawiałaby za wysłaniem posła na sobór, zdaniem *Constitutionnela*, ta okoliczność, że mógłby on objaśniać biskupów co do tych punktów prawa publicznego, które rząd francuzki chciałby mieć nietkniętemi, w tym jednak względzie, zdaniem tego dziennika wystarczy zwykły przedstawiciel Francji przy dworze rzymskim.

Avenir National podaje depeszę z Florencji, donoszącą, że spodziewają się tam ks. Napoleona.

Według *France* jenerał Sickles, poseł amerykański w Madrycie wręczył w tych dniach rządowi hiszpańskiemu ważną notę w sprawie Kuby, oznajmiającą, że jeżeli okoliczności się nie zmienią, rząd Stanów Zjednoczonych wkrótce będzie uważał za konieczne przyznać powstańcom kubańskim prawa strony wojującéj.

Telegramy „Kraju."

Lwów 15 września. Po odbytém nabożeństwie marszałek ks. Sapieha zagaił sejm mową, w któréj powiada, że nic spodziewał się jeszcze raz przewodniczyć sejmowi, bo oświadczył, że wytrwale obstaje przy rezolucji i zażądał dymisji; ale Cesarz téj dymisji nie przyjął.

W dalszym ciągu mowy ks. marszałek zapowiada przedłożenia wydziału krajowego, dotyczące zmian ustawy gminnéj, drogowéj i t. d.

Zastępca namiestnika Possinger-Choborski zapowiada przedłożenia rządowe tyczące się szkół, regulacji gruntów, oraz budżety: indemnizacyjny i szkolny.

Smolka i Skrzyński wykazują nagłość sprawy paragrafu jedenastego, którą izba uznaje.

Grocholski referuje w téj sprawie.

Ostatnie telegramy.

Królewiec, 15 września. Podczas wczorajszego objadu król, odpowiadając na przemowę Manteufla, wyraził uznanie dla pierwszego korpusu armji i poświadczył, że ma nadzieję iż ten korpus w razie nadejścia ważnych chwil okaże tylekroć udowodnioną wierność i miłość ojczyzny.

Podczas uroczystości na cześć króla odbytéj w ogrodzie, załamał się most na stawie w parku zamkowym, przyczém wiele osób wpadło do wody. Dotąd wydobyto 38 trupów.

Paryż, 15 września. Polepszenie stanu zdrowia cesarza trwa ciągle. Cesarz przyjął dzisiaj ministra Forcada i jenerała Prima.

Madryt, 15 września. Głoszą, że wkrótce ogłoszone zostaną dekreta dotyczące zapewnionych wyspie Kubie swobód.

Monachjum, 15 września. Przybył tutaj hr. Beust w przejeździe do Szwajcarji.

Kursa. Wiedeń 15 września, g. 2 m. 10 5% zjednoczony dług państwa 59.70.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 68.65.— Londyn 122.50.— Srebro 120.75. Dukat 5.90—. Akcje kred. 254.50.— Lombardy 242.—.—. Losy z 1860 r. —.—. — Losy z 1864 r. —.—. Akcje franko-austr. 113.50.—. Napoleony 9.85.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 248.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. —.—.— Akcje kolei północn.wschodniéj —.—.— Akcje Banku —.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) —.—.— Akcje banku jen. —.— — Renta w srebrze —.—.— Bank obrotu —.—— Tramway —.—. Akcje banku ang. 322.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa —.—.— Bank budowli —.—. Koléj zachodnio-czeska —.—.— Alföld —.—.— Koléj pardubicka —.— — Koléj północna 214.—.— Koléj węgiersko-wschodnia —.—.— Galic. banku hyp. —. —

Berlin d. 15 września, god. 2 m. 36 po połud. Rosyjskie banknoty $76\frac{5}{8}$ — Polskie listy zastawne $70\frac{1}{8}$ — Listy likwidacyjne $57\frac{1}{4}$ — Banknoty austrjackie $84\frac{1}{4}$ — Losy kredytowe $87\frac{3}{4}$ — Akcje kredytowe $104\frac{1}{4}$. Akcje kolei zachodnio-czeskiéj 90 — Austr. kolei rządowéj 203 — Karola Ludwika $101\frac{1}{2}$ Lombardy 133 — Amerykańskie $87\frac{3}{4}$ — Metaliki 49 —

Usposobienie giełdy: lepsze.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
14	2	328.00	+ 11.2	zachodni dość silny	chmurno	przedpołdn. deszcz
	10	328.66	11.4	" "	"	popołdn. deszcz i wicher
15	6	328.74	10.0	" "	"	— — (zachodni

Zaproszenie do przedpłaty.

Drogość książek jest niezawodnie jedną z wielkich przeszkód ich rozszerzenia. Aby temu zapobiedz, wydawnictwo „**Mrówki**“ (czasopisma illustrowanego) postanowiło swoim nakładem wydawać

BIBLIOTEKĘ

złożoną z dzieł doborowych — i w tym celu ogłosiło przedpłatę na 1szą serję tej „bibljoteki“. — Mała liczba przedpłacicieli zgłosiła się z pomocą w tém przedsięwzięciu — wydawnictwo rozpoczęło pracę o własnych siłach.

Dzisiaj, kiedy już pół serji opuściło prasę, i kiedy wybór dzieł i taniość dotąd u nas niepraktykowana, dostatecznie zaleca i przemawia na korzyść, — wydawnictwo wzywa przeto szanowne obywatelstwo, któremu sprawa szerzenia oświaty leży na sercu, do licznego przystąpienia do prenumeraty, a témsamém przyjścia w pomoc wydawcom. Wszakże bibljoteka powinna w każdym polskim znajdować się domu. Cena jej nawet ubogim jest przystępną.

Pierwsze pół serji, które opuściło już prasę, zawiera:

1. *Sybilla* Jana Pawła Woronicza (96 str.)
2. *Janko Cmentarnik*, Wł. Syrokomli, gawęda ludowa (56 str.).
3. *Ostap Bondarczuk* J. I. Kraszewskiego, powieść (176 str.)
4. *Przedświt*, poemat Zygm. Krasińskiego (72 str.)
5. *Sroczka*, obrazek zaściankowy A. Pługa (112 str.).
6. *Kordjan*, dramat Juliusza Słowackiego (152 str.).
7. *Asan*, powieść T. T. Jeża (212 str.).
8. *O pracy dzieci*, Ludwika Wołowskiego (32 str.)
9. *Demokracja polska*, Alex. Wernickiego (128 str.).
10. *Król zamczyska*, Seweryna Goszczyńskiego (118 str.).

Dziesięć powyższych dziełek zbroszurowanych w kolorowéj trwałéj okładce, pięknym i wyraźnym drukiem odbitych, kosztuje **tylko 2 zlr.**

W drugiéj pół serji wyjdą następne dzieła:

Pieśni Kochanowskiego.
Listy do Stanisława Małachowskiego H. Kołłątaja.
Jaryna, powieść J. I. Kraszewskiego.
Powiastki humorystyczne Adolfa Nałęcza.
Kanarki, powieść Wołodego Skiby.
Mindowe, J. Słowackiego.
Ułas, poemat Wład. Syrokomli.
O prześladowaniu kościoła unickiego przez Alexandra Wernickiego, i t. d.

Cena drugiéj pół serji taż sama tj. 2 złr. 607(3-3)

Prenumerata na całą serję wynosi 4 złr.

Nakładem tegóż wydawnictwa wychodzi czasopismo illustrowane **Mrówka** obszernych rozmiarów, którego współpracownikami są prawie wszyscy pisarze polscy — i które wszystkim całorocznym prenumeratorom daje na premjum litografję obrazu Jana Matejki **kazanie Piotra Skargi.**

Prenumerata całoroczna z przesyłką 6 złr. 60 cen. półroczna 3 złr. 30 cen. WPrusach rocznie 4 talary, półrocznie 2 talary.

Przedpłatę składać można w administracji **Mrówki** we Lwowie, *Kraju* w Krakowie i *Dziennika Poznańskiego* w Poznaniu. Składając całoroczną przedpłatę na Mrówkę, każdy z pp. prenumeratorów odbierze premją. Również za złożeniem 2 złr. na Bibliotekę Mrówki w powyższych miejscach, otrzyma pierwsze pół serji.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKOW „M. HERZA“

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes“

posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:

Genewskie zegarki kieszonkowe

w najlepszych gatunkach.

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Męzkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami ... 10—12 fl.
" " z sprężynką ... 12—13 "
" " z obwódką złotą i spręż. ... 13—14 "
" " z 8ma rubinami ... 15—17 "
" " z podwójną kopertą ... 15—17 "
" " z kryształowém szkłem ... 14—17 "
" auker z 15 rubinami ... 16—19 "
" " lepszy, z srebr. kopertami ... 20—23 "
" " z podwójną kopertą ... 18—23 "
" " " " lepszy ... 24—28 "
" ang. anker z kryształowém szkłem ... 18—25 "
" anker z podwójną kop. dla wojsk ... 24—26 "
" Remontoirs, nakręcany z boku ... 28—30 "
" Remontoirs, z podwójną kopertą ... 35-40 "
" Remontoirs z krzyształ. szkłem ... 30—36 "
" anker armée-remontoirs ... 38—45 "
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub. ... 30—38 "
" " ze złotą kopertą ... 37—40 "
" anker z 15 rubinami ... 35—44 "
" " lepszy z złotą obwódką ... 45—60 "
" " z podwójną kopertą ... 55—58 "
" " ze złotą obwódką 65. 70, 80, 90, 100—120 "

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami ... 13—18 "
Złoty " " " " ... 25—30 "
" " emaljowany ... 30—36 "
" zegar. damski z złotą-obwódką ... 35—40 "
" " " emal. z djamentami ... 38-48 "
" " " z kryszt. szkłem ... 38—45 "
" " " z podw. kop. 8 rub. ... 40—48 "
Złoty zegar. damski emal. z djament. ... 58—65 "
" " " anker ... 40—48 "
" " " z kryszt. szkłem ... 50—60 "
" " " z podwójną kopertą ... 50-56 "
" Remontoirs ... 60, 70, 80, 90—100 "
" " z podw. kopertą 90, 100—110 "

prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarkow znajdują się na składzie.

Srebrne zegarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.**

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład

pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany ... 10, 11, 12 fl.
Co 8 dni ... 16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
" bijący pół i całe godziny ... 30, 33, 35 fl.
" bijący kwadranse i godziny ... 48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny ... 28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara ... 1 fl. 50 ct.

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast. 51(59-150)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian.

Dwadzieścia uznań, obok których zbyteczne są komentarze.

Do głównego składu nadwornego liweranta **Joh. Hoff, Wien Kärntnerring N. 11.**

Bukareszt 5 marca 1869. 50 flaszek Malz-extraktu. Karol I. książe Rumunji.
Praga 23 marca 1869. Malz-Extract-Gesundheits-Bier. Księżna Hohenlohe.
Gr. Zinkendorf 2 marca 1869. Brust-Malz-Bonbons. Margrabina Palavicini.
Krosno 14 marca 1869 „Malz-Extract“ i gorącą „Malz-Gesundheits-Chocolade.“ hrabina Koźmian.
Dziothoma 16 marca 1869. Pożywcze Malz-Extract Gesundheits-Bier. hrabina Chorińska Niczky.
Fülek 6 Marca 1869. Malz-Extract i Brust-Malz-Bombons. hrabina Cebrian.
Marton-Vasar 2 września, 1868. Proszę o przesyłkę Malz-Extractu. hrabina Brunswick.
Marton-Vasar 8 listopada 1868. Proszę o nową przesyłkę Malz-Extractu. hr. Brunswick.
Dzików 14 marca 1869 „Malz-Extract.“ hr. Zofja Tarnowska.
Szamos Ujwar 10 lutego 1869. Brust-Malz-Bonbons. hr. Berta Wass.
Szamos Ujwar 14 kwietnia 1869. Bardzo skutecznych Bonbonków i czokolady. hrabina Berta Wass.
Wald 25 lutego 1869. Malz-Extract-Gesundheits-Bier. hr. Eugenja Haugwitz.
Nassiz 4 kwietnia 1869. Malz-Chocolade i Brust-Malz-Bonbons i Chocoladen-Pulver. hr. Gabriella Pejacsevich.
Wintern 26 kwietnia 1869. Malz-Extract i Malz-Chocolade. hr. Crenneville.
Marczali 9 kwietnia 1869. Malz-Extract i Malz-Chocolade. hr. Forgachy c. k. pułkownik.
Mzoll 22 sierpnia 1868. Brust-Malz-Bonbons. hr. Boos Waldeck.
Tur-Serebes 12 listopada 1868. Malz-Chocolade dla słabych dzieci. hr. Maurycy Hessenstein.
Praga 2 kwietnia 1869. Malz-Extract-Gesundheits-Bier. Erwein hr. Nostitz.
Jablonitz $^{11}/_{12}$ $^{10}/_{2}$ $^{12}/_{4}$ 1869. Brust-Malz-Bonbons. Gustaw hr. Apponyi.
Gr. Lang. 5 kwietnia 1869. „Malz-Extract.“ Spodziewam się jak najlepszego skutku. Grzegórz hr. Zichy.

Jedynie prawdziwe i doskonałe HOFF'A Malz-Extract-Gesundheits-Bier, jak również Malz-Gesundheits-Chocolade i Malz-Extract-Bonbons, dostać można u Jana Hoffa, Kärtnerring Nr. 11, lub w Krakowie w handlu ***Jakoba Goldwassera*** na Stradomiu w domu p. Deichesa i *Józefa Jahna*; w Tarnowie zaś u p. *W. T. A. Wielogórskiego.* 430(3-?)

Na etykiecie znajduje się własnoręczny podpis: ***JOH. HOFF.***

Cena: Malz-Extract-Gesundheitsbier w flaszce i z opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct. 13 flaszek 7 złr. — 2° flaszek 14 złr. — 58 flaszek 27 złr. 30 cent. — 120 flaszek 55 złr. Malz-Gesundheits-Chocolade Nr. I: 1 złr. 2 fl. 40 cent. — Nr. II.: 1 złr. 1 zł. 60 cent. — Na 5 fl. dodaje się ½ fl. gratis, na 10 fl. 1½ fl. gratis. — Malz-Chocoladen-Pulver dla ssących jako środek do zastąpienia pokarmu przy braku tegoż u karmiących: 80 i 40 ct. Brust-Malz-Bonbons 60 i 30 cent.

KAROL BUDWEISER

właściciel drukarni w Krakowie

przy ulicy Grodzkiéj pod l. 107,

poleca swój

na wysoką stopę urządzony zakład

zaopatrzony w najnowsze czcionki, odpowiednią liczbę maszyn i pras ręcznych, do wykonania wszelkich w tym rodzaju robót. — Przyjmuje do druku dzieła różnéj treści we wszystkich językach — broszury — czasopisma — illustracje — druki gospodarcze i kupieckie — cyrkularze — rachunki — weksle — cenniki — etykiety — karty wizytowe — adresy — afisze wszelkiéj wielkości tak czarne jak i w kilku kolorach — karty pogrzebowe — i t. p. najrozmaitsze roboty.

Staraniem będzie tego Zakładu, ażeby obok **cen umiarkowanych**, wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić tak pod względem szybkiego, jako też starannego wykonania powierzonych mu robót.

Papier dostarcza się po cenach fabrycznych. 6ᵃˡʳ(1-?)

Jedyny preparat z surowego mięsa **Guichon'a Musculin** Jedyny preparat z surowego mięsa

kosztowny ale najskuteczniejszy środek do wzmocnienia, dający się znieść przez najsłabszy nawet żołądek, wyrabiany w klasztorze La Crappe we Francji. — **Guichon'a Musculin** w formie tabliczek czokoladowych wyrabiany, konserwujący się bardzo długo, poleca się dla swych wzmacniających przymiotów, mianowicie osobom znękanym troskami, kłopotami, które często zapadają na żołądek, niestrawność, niedokrewkość i inne słabości. — **Musculin** dobrocią swoją przewyższa wszystkie używane dotąd buljony, syrupy, extrakty mięsne, i t. d. — Jestto jednem słowem najskuteczniejszy środek wzmocnienia równie dla silnéj jak i słabéj konstrukcji ludzi. — Nabyć można w aptekach: **A. Siedleckiego w Krakowie**, *Adolfa Berlinera i Zygmunta Ruckera* we Lwowie. 415(4-6)T.

NAFTA niezapalna

w najlepszym gatunku **z pierwszéj rafineryi w Przemyślu** sprzedaje się 1 funt po 20 cent. **w handlu pod Jastrzębiem** przy ulicy Grodzkiéj naprzeciw księgarni **p. Wildta.** 598 (3-5)

Skład wyłącznie saméj

!! HERBATY !!

L. Sroczyńskiego w Krakowie

Rynek główny Nr. 36

otrzymał trasport różnego gatunku herbat własnego wyboru

ze zbioru 1869 r.

Za funt wagi wied. złr. w. a. 1.50, 2, 2.50. 3, 3.40, 3.50, 4, 5, 6, 7, 8, 10 i 15

Handlującym moim wyborem przeséłam paczki ¼, ½ i jednofuntowe moją firmą opatrzone z rabatem wiadomym li tylko za pobraniem należytości. 582(6-?)

Zaopatrując własnym wyborem najznakomitsze domy w Królestwie Polskiém, w Galicji i Węgrzech, mogę śmiało polecić P. P. amatorom wybornych herbat jako najcenniejszy.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Artykuł towarowy:

„OTRĘBY“

oddając je opakowane na przesyłkę w ilości **najmniéj 100 centnarów za jednym listem frachtowym**, wciągnięty będzie na naszéj kolei, począwszy z dniem 10tym września ***aż nadal, do obniżonéj taryfy Nr. 1.***

Wiedeń dnia 28 sierpnia 1869 r. 628(3-3)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 13 września. Papiery krajowe:	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Renta	60	—	59	50
" w srebrze	68	—	67	50
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
" " " 1860	94	—	93	—
" " " 1864	108	—	107	—
Galic. obligacje indemn.	69	—	68	—
" listy zast.	—	—	—	—
" " " ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
olei połudn. 3% (Lomb.)	116	—	113	75
" Kar. Ludwika 5%	—	—	—	—
" " " II emis.	95	—	93	75
" Czerniow. I 5%	79	75	78	25
" " 1867	—	—	—	—
" " 1868	85	25	83	25
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	240	—	239	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	242	—	240	—
" kol. czerniow.	198	—	196	—
" kol. Rudolfa	—	—	—	—
" kol. siedmiogr.	—	—	—	—
" kol. półn.-wsch.	—	—	—	—
" banku narod.	730	—	723	—
" Zakł. kredyt	—	—	—	—
" Ostbahn	—	—	—	—
" Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
" banku dla obrotu	124	—	118	—
" " hypotecz. gal.	—	—	—	—
" " handl. ogóln.	—	—	—	—
" " krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	160	—	155	—

Papiery zagraniczne:	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93	50	92	—
" " " " II emis.	93	50	92	—
" likwidacyjne z kup.	78	50	77	—
Kolej warsz.-wied.	74	—	73	—
" warsz.-bydg.	73	—	72	—
Ros. pr. z r. 1864	173	—	172	—
" " z r. 1866	173	—	172	-
Waluty: Srebro	121	50	120	—
Dukaty	5	92	5	84
Napoleondory	9	95	9	80
Imperiały	10	15	9	95
Courant pruski	181	50	180	—
Rosyjsk. ruble pap.	153	50	152	--
Wiedeń 14 września				
5% Łączny dług państwa	60	—	59	50
5% Pożyczka srebrem	69	—	68	50
w wal. austr.	98	—	97	—
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	321	—	320	—
Banku kraj. lwowskiego	—	—	--	—
5% Oblig. indemn. Galic.	74	—	73	—
5% " " Bukow.	74	—	73	—
7% Pożycz. głodowa galic.	--	—	—	—
Akcje: Banku nar. za szt.	727	—	725	--
Zakładu kredyt. za 160 złr.	255	—	254	50
Kolei Ferdynanda	2145	—	2140	-
" rządowej fr.-austr.	168	50	167	50
" południowej	243	50	243	—
" Cesarz. Elżbiety	183	—	182	—
" Galic. Kar. Ludwika	250	—	249	50
" Lwow.-Czern.-Jassy	200	—	199	—
" księcia Rudolfa	167	.-	166	—
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	—	—	—	—

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
5% Banku narod. na W. A.	98	—	97	75
4% Galic. Towarz. kredyt.	—	-	—	—
5% Galic. tow. kredyt.	—	—	—	—
6% " Banku Hypot.	91	—	90	—
6% " Banku Włośc.	—	—	—	—
5½% Węgierskie	91	50	90	50
5% Boden kredit austr.	105	—	104	—
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elżbiety na 100 złr. M. K.	—	—	—	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	90	—	89	50
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	88	—	87	--
5% " aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	—	—	—	—
5% " " " emis. 1867	—	—	- -	—
5% " połudn. na 500 fr.	114	—	113	75
6% " " Bony (spłac. w 1875—76)	-	--	—	—
5% " Ferd. za 100 złr. M. K.	—	—	—	—
5% " " " W. A.	—	-	—	—
5% " " " (sr. płat.)	105	50	104	75
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	—	—	—	—
" " 2 emissja	86	—	95	50
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	81	—	80	—
" Czern.-Suczawa "	87	—	86	50
" Suczawa.-Jassy "	85	—	84	75
5% sr. księcia Rudolfa	89	75	89	—
Losy: Pożyczk. z r. 1839	230	—	228	—
4% " z r. 1854 na 250 złr.	—	—	—	—
5% " z r. 1860 na 500 złr.	94	50	94	—

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	101	50	100	50
" z r. 1864 na 100 złr.	113	50	113	-
Como-Rentowe	—	—	—	—
Kredytowe	161	—	160	—
Żeglugi na Dunaju	—	—	—	—
Miasta Tryestu	—	—	—	—
Budy	—	—	—	-
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	—	—	—	—
Salm	—	—	--	-
Palfy	15	50	14	50
Clary	—	—	—	—
St. Genois	—	—	—	—
Windischgrätz	—	—	—	—
Waldstein	21	50	20	50
Keglewicz	—	—	—	—
Rudolfa	—	—	—	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	101	70	101	50
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	101	75	101	50
3% Londyn za 10 f. szt.	122	50	122	30
2½% Paryż za 100 frank.	48	90	48	80
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	90	5	88
20-frank. sztuki	9	83	9	82
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	120	75	120	25
Lwów 13 września				
Kolei galic. Kar. Ludw.	245	—	242	50

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	200	50	198	—
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	103	—	—	—
" " " bez kup.	89	50	88	25
5% tow. kredyt. galic.	92	—	—	—
4% tow. kredyt. galic.	78	50	77	50
Obligi indemn. gal.	70	85	—	—
Dukat holend.	5	85	5	79
Dukat ces.	5	88	5	81
Napoleon d'or	9	88	9	78
Półimperjał ros.	10	15	9	98
Rubel srebr.	1	92	1	84
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	50	120	25
Warszawa 13 września	Rs.	k.	Rs.	k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	-	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	92	94	92	61
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	92	94	92	61
Listy likwidacyjne	76	3	75	70
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	-
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	173	—	172	—
" " " z r. 1866	173	—	—	—
5% listy zastawne rosyjs.	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	73	—	-	—
" " warsz.-bydg.	73	—	-	—
" " warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	117	—	116	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	102	50	102	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —
Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — . Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w
Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 ano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późniéj od krakowskiego.

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 50		
" biała "	85	11 25	11 —		
Żyto "	80	7 —	6 50		
Jęczmień "	70	6 —	5 50		
Owies "	50	3 75	3 50		
Tatarka "	75	— —	— —		
Kukurydza "	85	— —	— —		
Proso "	85	— —	— —		
Groch "	90	7 50	7 -		
Fasola "	90	— —	— —		
Bobik "	90	— —	— —		
Wyka "	90	— —	— —		
Rzepak zim. "	75	16 —	15 —		
Rzepik " "	—	— —	— —		
" letni "	—	— —	— —		
Siemię lniane "	75	— —	— —		
Koniczyna biała "	90	— —	— —		
" czer. "	90	— —	— —		
Tymotka "	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		-	— —		
" (90 Trallesa)		—	— —	za wiadro	

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera